Nr 26. Kraków 31 Stycznia — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 stycznia.

„Godność Izby niepozwala mi odpowiedzieć na słowa ministra, zapisać je tylko winienem“ — rzekł poseł Bniński na posiedzeniu Izby Panów w Berlinie z d. 23 b. m. I zaprawdę zapisać je warto te słowa, które jak powiedział poseł Mielżyński, spowodować mogą Polaków do zaniesienia swych zażaleń na ucisk, jakiego doznają aż d o o s t a t n i c h k r a ń c ó w c y w i l i z a c y i! Bo i cóżto za cywilizacya, gdzie taka niesprawiedliwość panuje, że podobne słowa minister publicznie w parlamencie wypowiedzieć może?

Stenografów nie mamy jeszcze, lecz tu nie chodzi o wyrazy ale o rzecz. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że Polacy nie mogą powoływać się na traktaty, ani żadnych praw z nich wyprowadzać. Prawa ich płyną tylko z przyrzeczeń i woli monarszej. Z resztą w traktatach niema nic takiego czego się Polacy domagają.

Nowe to widocznie prawo publiczne czyli narodów, które ogłasza hr. Schwerin. Jeżeli Polacy powołują się na traktaty, to nie dla tego aby prawa swej narodowości z nich wyprowadzali, ale zdawało im się, że o ile prawa ich z Bożej łaski, prawa odwieczne w traktatach zagwarantowane zostały, mogą się na te traktaty powoływać, dopóki one istnieją jako prawomocne, dopóki przemawiają do Państwa którego są poddanymi a które traktaty te podpisało. Pokazuje się że tak nie jest.

Dotąd prawu odpowiadał obowiązek, tak dalece, iż nikt ani pomyślał rozłączyć tych pojęć. Kto miał prawo, miał i obowiązek z wykonania prawa wynikający; dopełnienie zaś obowiązku przypuszczało znów, że miał prawo. Hrabia Schwerin inną ma teoryę. Traktaty zdaniem jego dają prawo, ale nie wkładają żadnego obowiązku, skoro się o jego dopełnienie dopominać nie wolno. Nie obowiązują z resztą i monarchów którzy je podpisują względem innych monarchów, skoro od woli każdego z nich zależy dopełnienie warunków przez wszystkich podpisanych. Czemże więc są traktaty? Jeżeli dotąd zasada *de me sine me* zdawała się niesprawiedliwą, to według ministra, niema się o co skarżyć, bo tu o n i e o b e c n y c h przy traktacie całkiem już mowy nie ma, i to co o nich bez nich postanowiono, nikogo nie obowiązuje. Traktaty rozrządzają bytem i istnieniem ludów bez ich wiedzy, ale nie wkładają żadnych względem nich obowiązków, tak że im się nawet na nie w ucisku odwoływać nie wolno.

Odwoływać im się zdaniem ministra, wolno tylko do przyrzeczeń królewskich. Cóż z tego, kiedy minister przyrzeczeń tych nie uznaje? Wiadomo, że przyrzeczenia Fryderyka Wilhelma III szły dalej niż traktat wiedeński, a przynajmniej że wchodziły więcej w szczegóły aniżeli brzmienie artykułów traktatu wiedeńskiego. Hrabia Schwerin oświadcza wręcz, że król źle tłómaczył traktaty, skoro w nich niema nic z tego czego się domagają Polacy, a Polacy z W. Księstwa Poznańskiego domagają się tego tylko, co im uroczyście król pruski przyrzekł.

Jednem słowem, według prawa publicznego p. Schwerina Polacy żadnego prawa nie mają, tylko to, które mu się będzie podobało im przyznać.

To zaiste wygodnie. Ale minister pruski dziwić się nie powinien, jeżeli w obec takiego prawa stanęło drugie, również bezwzględne, to jest że ludy mają prawo rozporządzać sobą. Nie może się dziwić wstrząśnieniom, których z tego powodu doznaje Europa, bo jedna ostateczność drugą wywoływać musi. Nie może się dziwić, jeżeli dawnemu prawu publicznemu takie niebezpieczeństwo zagraża. Bo jeżeli się utrzymywało dotąd, to dla tego, że chociaż ludy na kongresach nie były reprezentowane, chociaż w traktatach stanowiono o nich bez żadnego ich udziału, to jednakowoż wierzyły, że traktaty przez monarchów podpisane, nietylko dawały prawo ale wkładały obowiązki; wierzyły, że na nie powoływać im się wolno; wierzyły, że przyrzeczenia monarsze nie są czczem słowem ale uroczystem zobowiązaniem się panującego względem swych poddanych.

Lecz jeżeli dzisiaj, minister może w obec parlamentu, w obec Europy, w obec całego świata wypowiedzieć, że ludy żadnego prawa z traktatów wyprowadzać nie mogą, że na przyrzeczeniach monarszych opierać się także nie mogą, bo w traktatach nic niema z tego co przyrzeczenia zaręczały, to na próżno spodziewać się owego pokoju, do którego wzdycha Europa, bo wtedy wszelka tranzakcya między prawem takowem publicznem, a prawem boskiem i przyrodzonem niepodobna. Jeżeli minister może tak dalece na niesprawiedliwość jakiejkolwiek Izby rachować, iżby takie wypowiedział zasady, i co więcéj poklask za nie otrzymał, to ginie wszelka nadzieja tranzakcyi, bo gdzie niema żadnego uczucia sprawiedliwości, tam zgody być nie może.

Prawo publiczne hr. Schwerina zapowiada długą i zaciętą walkę. Jest to rzucona rękawica, szóstemu mocarstwu, według Cesarza Francuzów, opinii publicznéj w Europie.

Czytamy w *Constitutionnelu* z 26go b. m.

Rząd pruski idzie dalej w zamiarach swoich względem Szleswigu i Holsztynu; a zaprawdę, szczególny to przedstawia widok, z jak dziwną w polityce łatwością, niektóre państwa podejmują i porzucają zasady, w miarę tego, jak są korzystne lub przeciwne ich interesom. Te same prawa, których się Prusy domagają z jednéj strony, zapoznawają je z drugiéj. Na te same żądania, które stawiają Danii, głuchemi są, skoro je stawia W. Księstwo Poznańskie, a stawia je na mocy traktatów podpisanych przez Prusy, na mocy przyrzeczeń uroczystych danych i stokrotnie ponawianych w imieniu całéj Europy, któréj na tem zależy, aby nie gwałcono praw przez nią zaręczonych. Tak w Szleswigu i Holsztynie jak w W. Księstwie Poznańskiem idzie o to samo. Przyrzeczono W. Księstwu Namiestnika polaka, wolny przystęp Polakom do wszystkich urzędów administracyjnych i sądowych, używanie języka polskiego we wszystkich gałęziach służby publicznéj, zachowanie i utrzymanie wszystkich żywiołów składających narodowość Księstwa i mogących mu zapewnić niejaką autonomię. Lecz wszystkie te zobowiązania się wyszły jak się zdaje całkiem i niebawem z pamięci tych, którzy je byli na siebie przyjęli, i nie można dzisiaj dosyć podziwiać owéj niesłychanej spokojności umysłu, z jaką Prusy przystąpiły do ogołocenia prowincyi poznańskiéj ze wszystkich praw jéj należnych. Od śmierci księcia Radziwiłła wszyscy naczelnicy administracyjni w Poznaniu byli Niemcami i nieprzyjaznemi Polakom; wszystkie urzędy publiczne niedostępnemi się stały dla Polaków; przykładano się z wytrwałością, która sobie nigdy nie zadała kłam, do wynarodowienia ich najprzód, a niemogąc tego dokazać, do wywłaszczenia ich; programat ten był jawnie ogłoszony i z surowością wykonywany przez p. Flottwela, który chcąc przedewszystkiem ścisłego związku prowincyi téj z monarchią, nie widział innego sposobu aby, dopiąć tego celu, jak wykluczając jéj mieszkańców od władzy i własności ziemskiéj, i zmuszając ich do opuszczania kraju swego, lub do ustępowania miejsca Niemcom: w skutku czego utworzono kapitał królewski na zakupywanie dóbr i odprzedawanie ich tym ostatnim.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego kapitały przychodziły tak skutecznie w pomoc właścicielom w potrzebie będącym, nie mogło otrzymać upoważnienia do prowadzenia dalszego swych operacyj, a rząd kazał założyć inne towarzystwo, w którem sam mianuje zarządcę, sam działaniem kieruje, w którem nareszcie przyjął za zasadę wymagalność kapitału tak, że najmniejsze opóźnienie w opłacie procentów, staje się strasznem narzędziem wywłaszczenia.

Podobny systemat zastósowano i co do języka polskiego. Miał on być skrupulatnie szanowany, a listy okupacyjne króla Fryderyka Wilhelma III zapewniały to na nowo. Wszakże w r. 1852 reskrypt ministeryalny stanowił, że władze z sobą po niemiecku korespondować będą. Jest to pierwsze pogwałcenie traktatów i szczególniéj dokuczającej w Prusiech, gdzie wszystko jest policzone do urzędów publicznych. Najmniejszy wójt na wsi, nieumiejący po niemiecku, zmuszony był brać na swój koszt tłumaczów, aby mu pomagali a częstokroć aby go oszukiwali. Wszyscy też protestowali: włościanie podali liczne petycye, a rząd obawiając się jednomyślności tego ruchu, spróbował użyć intymidacyi na powstrzymanie go; wysłał emisaryuszów na wsie, którzy przedstawiali mieszkańcom, że reklamacye takowe były występnemi i narażały ich na surowość prawa.

Środek ten udał się; włościanie, którzy się nie domyślali, że upierając się przy skargach, musieliby byli w końcu otrzymać sprawiedliwość, a nieznali prawa tak jak nieumieli języka, przelękli się i zamilkli. Właściciele więksi oświadczyli ze swéj strony, że nieprzyjmą odtąd żadnego urzędowego pisma tylko po polsku pisane.

Żądania te nieraz wytaczały się przed kratki trybunałów, w jednych bywały przyjęte i uznane, w drugich odrzucane. Skazani przez trybunały powiatowe, udawali się do wyższych instancyj: w Bydgoszczy przegrali, w Poznaniu wygrali. Łatwo pojąć, jaka wyradza się anarchia z takiéj sprzeczności ustaw, reskryptów, wyroków, orzeczeń, okólników; zła wola urzędników niemieckich ma tak obszerne pole do wprawy i znajduje wszelkie sposobności dręczenia Polaków: to téż żadnéj nieopuszcza. Nie może nikt dostać biletu na koléj żelazną, jeżeli go nie zażąda po niemiecku; nie może nikt zabezpieczyć się od ognia tylko po niemiecku. Administracya wydaje rozporządzenia po niemiecku; jeżli ich któ nie wykona bo ich nie rozumie, skazany zostaje na karę pieniężną po niemiecku; po karze pieniężnéj następuje zajęcie własności; potem licytacya, tak iż można nieraz widzieć sprzedane sprzęty zanim się dowiedzieć kto zdoła o co idzie. Administracya nie cofa się przed żadną ostatecznością, a nigdy nie raczy się po polsku wytłómaczyć.

Słuszne reklamacye, jakie się ze wszech stron podnoszą w obec tych nieznośnych dokuczliwości, otrzymały niebawem wyższą sankcyę w liście Arcybiskupa Poznańskiego do rządu wystósowanym. Prałat ten, naradziwszy się z dwoma konsystorzami w Poznaniu i Gnieźnie, powstaje ze słuszną stałością przeciw dążnościom rządowym; uskarża się, jako już do tego przyszło, że niepodległość Kościoła nawet nie jest szanowaną, i że chcą za prowadzić język niemiecki w korespondencyach z duchowieństwem.

Rząd chciałby wnieść na sejm swoje pretensye i otrzymać od zgromadzenia potwierdzającą je ustawę. Rząd pruski zapomina zapewne, że sejm nie jest mocen zmieniać uchwały kongresu europejskiego. Artykuł 1szy traktatu wiedeńskiego zaręcza Polakom Wielkiego Księstwa sejm i instytucye narodowe. W innem znów miejscu, ten sam traktat zapewnia im instytucye, które gwarantują utrzymanie ich narodowości. Prusy, które tak często przytaczają traktaty, nie mogą ich nieznać, a powinnyby przecież być dość przebiegłemi, aby zrozumieć, że gwałcenie ich nie może im wyjść na dobre. W chwili zajęcia Krakowa, lord Palmerston mówił Austryi, że jeżeli traktaty nad brzegami Wisły są złe, to nie będą lepszemi nad brzegami Padu: i Austrya przekonała się o téj prawdzie.

Constitutionnel nie zna widocznie jeszcze nowego prawa hr. Schweryna. Jeżeli pan Schleinitz jest w zgodzie ze swoim kolegą, odpowie: że traktaty wiedeńskie nieobowiązują Prusy nad Renem podobnie jak nad Wartą, że dają tylko prawo bez żadnych obowiązków.

Journal des Debats w numerze z 27go b. m. odpowiada na artykuł z *Constitutionnela* wczoraj przez nas podany. W długiej tej odpowiedzi dowcipu wiele, *ironii więcej, słów najwięcej*. Nie mamy przyczyny powtarzać ich, bo o polityce Austryi tam mało a o nas wcale mowy niema. *Debaty* jeżeli z tego artykułu wnosić można, uważają pewną i stałą granicę jeograficzną za najlepszą cechę narodowości. Dla tego bronią szczególnie narodowości włoskiej, bo ma widocznie i doskonale wytkniętą granicę. Inne narodowości, które zdaniem ich, granic tak obronnych nie mają, porównywa ten dziennik ciągle do narodowości Irokezów i Eskimosów. Walczą z zasadą narodowości doprowadzając ją do ostatecznych granic to jest do *absurdum;* a pomijają starannie że narodowość jest f a k t e m, z którego płyną niezaprzeczone prawa. Żarty w tym przedmiocie choćby najdowcipniejsze nie mają dla nas powabu. Wolimy przeto czekać dopóki nam *Debaty* nie powiedzą, jakie to żądania Polaków z Galicyi są tak przesadzone, że rząd austryacki zadość im uczynić nie może, bez wystawienia się na niechybną zgubę. Do innej dyskusyi mięszać się nie myślimy, gdyż samo przemilczenie Polaków w tym artykule pozwala nam się spodziewać, że naszej narodowości nie kładą *Debaty* na równi z narodowością Irokezów. Nie mamy wprawdzie takich granic jak Włochy, ale może *Debaty* w braku Alp zechcą nasze Karpaty uwzględnić.

Wyszła w Rzeszowie broszura pod napisem: „*Deputacya*.“ Rzadkie to u nas zjawisko broszura polityczna, a do tego chwilowa. Broszury tego rodzaju jeżeli mają mieć znaczenie, to muszą wywrzeć pewien skutek, równie chwilowy, a przynajmniej muszą go mieć głównie na celu. Dla tego też muszą być koniecznie projektem a nie sprawozdaniem. Muszą być zapowieścią a nie opowiadaniem. Muszą poprzedzać czyn jakowy lub też mówić o jego następstwach. Broszura rzeczona nie poprzedziła deputacyi a nie mówi o jej następstwach. Wolelibyśmy broszurę o w y b o r a c h. Broszura polityczna musi wyjść w porę aby skutek wywarła; pośpiech jest tu konieczny. Działać na opinię przez same tylko rozumowania nad tem co już przeszło, bez wzmianki nad tem co przyjdzie, to nader trudne zadanie.

Wprawdzie broszura o której mówimy, dotyka wyborów i sejmu, ale ogólnie, mówiąc, aby kto inny rzecz tę rozbierał, bo jemu właściwiéj to czynić niż autorowi broszury. Dla czego? nie wiemy. Autorowi chodzi tylko o to, aby dowieść, że deputacya jest podstawą dalszego działania. Nikt mu tego nie zaprzeczy, lubo może byłoby bliżéj oznaczoném stanowisko i Galicyi i jéj deputacyi gdyby się powiedziało, że podstawą działania był dyplom z 20go października i okólnik z 23go grudnia a deputacya oznaczyła kierunek i postawiła zasady dalszego działania. Jedném słowem atoli broszura jest bardzo dobra, krótka, zwięzła i jasna, szkoda tylko, że nie przyszła o parę tygodni prędzéj do rąk publiczności. Teraz zaś kiedy się ukazała, wypadało jéj iść trochę daléj.

Zawsze jednak z prawdziwą przyjemnością odczytaliśmy zdrowe zdania, jakie się w niéj znajdują, i powitaliśmy ją samą, jako objaw rozbudzającego się coraz bardziéj życia narodowego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wadowickiego z nad Wisły 27 stycz.

(L. w.) Weszliśmy, a raczej wejść mamy w nową erę życia politycznego. Za niedługo, skoro wyższe sprawdzą się postanowienia, kraj ma być powołanym do współudziału w rządzie. Sejmy prowincyonalne mają wejść w życie. Nader zatem ważną jest rzeczą tak dla kraju jak dla rządu, aby sejmy te odpowiedziały swemu zadaniu, a przeto, aby do składu ich weszły osoby niezawisłe od żadnych wpływów i posiadające ten stopień oświaty jaki dla wybrańców kraju jest niezbędny. Ani rząd ani kraj nie życzą sobie zapewne ani sejmu złożonego z pierwiastków destrukcyjnych ani sejmu przeważnie włościańskiego, w którymby reprezentantów dopiero względnie ich stanowiska pouczać należało, bo sejm to nie szkoła. Składać się on powinien z mężów silnych rozumem, sercem i wolą. Tacy wyłącznie pojmą swoje zadanie i odpowiedzą godnie swemu powołaniu. Pod tym względem zdaje się, że tak kraj jak i wyższe sfery rządowe zgadzają się na jedno.

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Posiedzenie Tow. lekarskiego — Higiena Gregorowicza — Dziennik Prawniczy — Trzecia maskarada — Koncert na Maryawitki — Koncert w Resursie kupieckiéj — Chomanowski skrzypek — Odwilż — Nowe premium. Jeszcze wieczór muzyczny — Ruch i życie warszawskie — Teatr — Panczykowski — Obfitość anegdot — Deszcz — Przewodnik moralności — Niedziela — Wisła.

Posiedzenie publiczne Towarzystwa lekarskiego, było najpierwszym wypadkiem, którym rozpoczęliśmy tydzień ubiegły. Posiedzenie to zatém jak corocznie tak i obecnie, licznych ściągnęło słuchaczów z publiczności tutejszéj, dla któréj żadna kwestya naukowa, lub dotycząca interesu ogółu, nigdy nie była i nie jest obojętną. Odbyło się ono w południe w niedzielę, w sali posiedzeń pałacu Kazimirowskim, pod prezydencyą dzisiejszego prezesa Towarzystwa Dra Koehlera i w obec wszystkich pp. lekarzy, a członków tegoż Towarzystwa.

Czterdziesty to już rok idzie od czasu założenia tego towarzystwa, a o ile zebrane owoce odpowiadają tyloletnim trudom, można to było mniéj więcéj ocenić ze sprawozdań, jakie odczytano na tém posiedzeniu. Streszczając te sprawozdania w myśl jedną, możnaby powiedzieć, że główną dążnością i celem towarzystwa jest trzymanie się wiernie i nieodstępowanie od dawnych zasad, i zachowanie nadzwyczajnéj oględności przy wprowadzaniu w życie nowych wynalazków, które na téj drodze zwłaszcza za granicą olbrzymie czynią postępy.

Czy i jak dalece dążność takowa przyczyni się do postępu medycyny, kwestya ta wymaga głębszego rozbioru i czasu; pomijając ją przeto tutaj pójdziemy daléj do wypadków sprawozdania, z którego słuchacze powzięli przekonanie, że Towarzystwo niepoprzestając na ogólnych całego grona działaniach, wyznaczało jeszcze z łona swojego komitety, z których jedne badały ściśle choroby, zwracając na siebie uwagę towarzystwa, inne zajmowały się ułożeniem terminologii medycznéj, tak ażeby ojczystym językiem zastąpić poprzyswajane z obczyzny wyrazy, a inne nakoniec czuwały nad całością funduszów żelaznych Towarzystwa, z których ma być zapewniona pomoc wdowom i sierotom pozostałym po lekarzach.

Co do biblioteki towarzystwa, ta także w ciągu roku wzrosła, a co do liczby członków, z tych, jednych śmierć w ciągu roku wydarła z tego grona, a drugich, towarzystwo zaprosiwszy do swego zebrania, pomnożyło tém samém pierwotną liczbę.

Po odczytaniu sprawozdania przez prezesa, doktor Dybek sekretarz Towarzystwa zdał sprawę z chorób, jakie w ciągu ubiegłego roku były przedmiotem badań towarzystwa; Dr Sciborowski odczytał rozprawę o chorobach zaraźliwych i epidemiach w Polsce od najdawniejszych czasów, aż do początku obecnego stulecia; zaś Dr Dworzaczek młodszy brat znanego w literaturze medyczréj pisarza tegoż imienia, p. n. Wstęp do Higieny. —

Na tém posiedzeniu to ukończone zostało; ale kiedy mowa o higienie, dodać tu możemy, iż pierwsze zeszyty podobnego dzieła wydawanego przez Gregorowicza, już się ukazały światu. Traktują one z nadzwyczajną jasnością o téj nauce zdrowia, a odznaczając się przystępnością, zasługują na upowszechnienie, zwłaszcza też w miejscach, gdzie trudniéj jest za najmniejszą okolicznością znosić się z lekarzem. Dr. Gregorowicz, długi czas znajdował się w emigracyi, i tam to poświęcił się nauce medycznéj, któréj owoce składa obecnie swym ziomkom, nie tylko radą, ale i piórem. Pierwsze te zeszyty dają już dobre wyobrażenie o całości dzieła, którego potrzeba p. n. Higieny popularnéj, oddawna czuć się dawała. —

Drugą nowością literacką będzie Dziennik prawniczy, mający się ukazać w Warszawie, a o którym już nie tylko mówią ale i piszą tutejsze pisma, co dowodzi, że wydawnictwo to jest już nie zawodną rzeczą. U nas bowiem nie tak łatwo odezwać się o nowém wydawnictwie, a do tego jeszcze w dziennikach, jeżeli przeto wiadomość podobną drukują, to już tak jest pewna, że najmniejszéj wątpliwości nie ulega. Projekt tego dziennika prawniczego, ciągnie się najmniéj od lat kilkunastu. Jeszcze za dawniejszych dyrektorów komisyi sprawiedliwości, podnoszono za ich staraniem ciągle tę kwestyę, ale zawsze ona upadała, bez żadnéj nadziei. Dziś jakoś gorącéj wzięto się do dzieła i skutek już osiągnięty. Dziennik ma być zbliżony bardzo do znanéj Gazety Sądowéj, wychodzącéj we Francyi, o któréj jeden z dowcipnych pisarzy wyrzekł, że nawet w piekle ma prenumeratorów! Czy podobną popularność zjedna sobie u nas, czas to pokaże; nie przeczymy jednak, że podobny dziennik, gdyby tylko ściśle odpowiadał zadaniu swemu, byłby bardzo poszukiwany. —

Z literatury i nauk, rzućmy się na inne pole, a pora potemu, bo właśnie po owém posiedzeniu lekarskiém w niedzielę — mieliśmy znowu wieczorem inny zupełnie przedmiot, to jest maskaradę, a do tego trzecią z kolei. Wspomniawszy o niéj, musimy zawołać: o dziwy! trzecia maskarada i zaledwie pół tysiąca zebrała osób, wtedy gdy dawniéj liczba ich od 2ch do 3ch tysięcy sięgała. Kilkanaście milczących dominów, kilka brudnych charakterystycznych kostiumów, jak np. z przyprawnemi wąsami, bez maski, i z czapką wywróconą do góry, na głowie, oto i cały zbiór mający ożywiać zabawę, i zajmować intrygą. Po północy odegrano po jednéj sztuczce w obu teatrach, a następnie porozchodzono się do domów i na tém skończyła się owa oczekiwana trzecia maskarada. Każdy tu jest tego zdania, że podobnie stanie się i z następnemi, tak dalece publiczność straciła gust do zabaw.

Korzystając z tego usposobienia panny Maryawitki z Częstochowy, które na Jasnéj Górze obecnie budują kościół i klasztór dla siebie z dobrowolnych ofiar, udały się do dyrekcyi teatrów o koncert na korzyść téj budowy. Dyrekcya dobrze przyjęła tę myśl i podobno zezwoliła na wszystko udzielając sale redutowe, orkiestrę i artystów, a Maryawitki nie małą z tego zapewne odniosą korzyść, bo publiczność przeniesie koncert nad zabawę, a do tego jeszcze koncert na budowę kościoła. —

Podobnież do koncertu uciekła się i Resursa kupiecka, a nie mogąc zwabić swych członków, a raczéj ich rodzin na karnawałową zabawę, postanowiła wystąpić z muzycznym wieczorem i korzystając z obecności w Warszawie, aż dwóch artystów, to jest Dreyschoka pianisty i Lotta skrzypka zaprosiła ich do udziału w owéj zabawie i na piątek zapowiedziała koncert tak dla członków resursy jako też i ich rodzin. Zwrot ten do muzyki kiedy i inny rodzaj zabawy nie idzie, był bardzo zręczny, zwłaszcza, że warto posłuchać takiego mistrza jak Dreyschok, i takiego artystę na skrzypcach jak Lotto.

Mówiąc o artystach, warto tu także wspomnieć i o jednym z nich dobrze znanym jakkolwiek jeszcze młodym, tak w Warszawie, jak i w Krakowie. Jest to młody Chomanowski syn artysty dramatycznego warszawskiéj sceny. Wyjechał on do Paryża, do konserwatoryum tamecznego i kształci się pod kierunkiem Musard'a. Ten Musard, to ma prawdziwe szczęście do Polaków; co tylko z tegorocznych skrzypcowych znamienitości tutejszych wzniosło się wyżéj i pierwszorzędne zajęło miejsce, wszystko to wyszło z pod jego ręki. Przed niejakim czasem Musard pisał do ojca Chomanowskiego, nie mogąc się nachwalić talentu syna i jego chęci i zamiłowania do muzyki, ale dodał zarazem, że z temi skrzypcami które obecnie posiada, niedaleko zajdzie! Nowe skrzypce, a do tego skrzypce, godne wzięcia do ręki, to nie bagatela; to grube fraszki, a zkąd je ma wziąść artysta dramatyczny mimo nawet swych zasług i pracy? Lecz Warszawa nie dała się uprzedzić; pogłoska o skrzypcach rozeszła się i wnet przesłano prezent artyście na skrzypce, od których może los jego zależeć będzie. Piękne to znalezienie się Warszawian godne jest wzmianki, bo ono cechuje owo współczucie dla tego wszystkiego co jest rodzinne, co swoje! —

Od 25go b. m. datujemy ustanie mrozów, a pojawienie się odwilży. Na samo wspomnienie o tém dreszcz przechodzi każdego. Oddawna już bowiem niepamiętamy takich śniegów, jakiemi tegoroczna zima zasypała Warszawę. Dosyć powiedzieć że spadające z dachów odłamy przypominają lawiny śnieżne w Alpach, i biją jak z dział, kiedy uderzą o chodnik. Puszczenie zatem śniegów, zamieni Warszawę w wodę i podobno zamiast sanek, jeździć będziemy po mieście czółnami. Wprawdzie wywózka śniegów z ulic i dziedzińców odbywa się z wielką gorliwością, ale masy te przechodzą wszelkie wyobrażenie i nie tak to łatwo ich się pozbyć, jak łatwo przyszliśmy do nich. Zerwana dzisiaj z powodu tych zasp śniegowych po drogach komunikacya, dozna także zawodu przy ich topnieniu, bo wszystkie drogi znacznie ucierpią z wiosną, czy to bite, czy proste gościńce.

Dziś owa szata biała Warszawy, pod którą spoczywała od świąt Bożego Narodzenia, zaczyna się już czernić tracąc zwłaszcza też na ulicach śnieżną białość swoją, ale pomimo to sanki nie prędko jeszcze ustąpią z tego niewinnego pola, i póty będą się po niem przesuwać, dopóki nie doorzą się do spoczywającego pod dwułokciowym najmniéj całunem bruku.

Napisaliśmy się do woli o konkursie dramatycznym. Dziś tedy pomówimy o innym. Jeden z tutejszych pisarzy p. J. I. Kraszewski, posiada już w swym ręku 2000 złp., które złożone mu zostały

Ale do wyboru reprezentantów powołani są oprócz duchowieństwa, szlachty i mieszczan wyłącznych wyobrazicieli intellektualności w kraju, i włościanie nasi, którzy tylko nader wyjątkowo do tej czynności są usposobieni, i zaprzeczyć nie można, że powołanie to, jest słusznem — albowiem niesprawiedliwością byłoby wyłączać od współudziału w sejmie najliczniejszą część narodu.

Chociaż skasowanie pańszczyzny wysoko podniosło moralność ludu wiejskiego, chociaż fakt ten znacznie już zatarł niechęć włościan do byłych swych panów, chociaż niechęć ta w znacznej części obróciła się w inną stronę, gdyż włościanin nasz jako nieoświecony sądzi zwykle o rzeczy ze skutków, i tak jak dawniej niechętnym był byłym panom, którzy go codziennie powoływali do odbywania nieznośnej mu pańszczyzny, tak obecnie nie szczególnie miłuje tych, którzy go zmuszają do opłacania corocznie podatków i innych powinności społecznych,— chociaż w końcu tu i owdzie pojawiają się niezaprzeczone dowody zaufania byłych poddanych ku byłym panom, to jednak wyjątku nie można brać za regułę i z pojedyńczych wypadków nie można wnosić, aby tak pożądana jedność w kraju przywróconą została. Stąd wyrodziła się i słuszna obawa, aby wybory włościańskie nie były owym fałszywym tonem w ogólnej harmonii krajowej. Dla tego wielu dobrze myślących rozmaite podawało i podaje sposoby, jakiemiby na włościan wpłynąć wypadało, aby przesądy pokonać i oświecić ich względem ich stanowiska a szczególnie odnośnie do przyszłych wyborów. Gdyż jakkolwiek nie ma powodu obawiać się, aby włościanie za swoich zastępców w sejmie wybrali urzędników, a szczególniej obcokrajowych (fakt ten może nastąpić w nader małych wyjątkach) to równie nie można sobie pochlebiać, aby wybory te były takie jakiemiby być powinny. Dla tego są tacy u nas co żądają manifestu pouczającego od p. Ministra Stanu, inni odezwy od konsystorza tarnowskiego, inni znów wzywania włościan do wspólnych narad inni pouczania ich przez księży, a w końcu są i tacy co żądają od byłych panów wydawania deklaracyi byłym poddanym, że pańszczyzna nigdy wróconą nie zostanie. Ale są to tylko półśrodki, bo ani pan Minister Stanu ani konsystorz tarnowski żądanej pouczającej odezwy zapewne nie wydadzą, a wzywanie włościan na wspólne narady lub wydawanie im deklaracyi w wielu miejscach więcejby może złego jak dobrego narobiło. Jedno duchowieństwo wiele może, ale też i wiele działa, gdyż jego to wyłącznie pracy winni jesteśmy, że lud nasz mimo tyloletnich szkodliwych wpływów nie został z gruntu zepsutym. Ale zaufanie nie da się przywrócić jak *Deus ex machina,* jednem słowem, jednym manifestem, jednym dokumentem — do tego potrzeba oprócz dobrego przykładu, ciągłej, usilnej, serdecznej i niezmordowanej pracy. Zaprawdę uniwersalnego lekarstwa na chorobę tę żadnym sposobem podać nie można, gdyż uleczenie zależy od biegłości lekarza i stanu choroby, który stósownie do różnych miejscowości jest różny. Dla tego pracujmy bez przerwy a mądrze, silnie a ostrożnie a poczciwej pracy Pan Bóg z pewnością jeżeli nie dziś to jutro pobłogosławi. Prawda ma to do siebie, że pierwej czy później zwycięztwo odnieść musi; przeżyliśmy zwycięzko bardziej krytyczne czasy to i z obecnej kryzys z tryumfem wyjdziemy. Tu i tam objawiające się zachcenia do odnowienia uśpionej wzajemnej niechęci są tylko dowodem obawy pewnych indywiduów o materyalne utrzymanie, niepojmujących obecnego stanowiska rządu i ducha czasu. Jest to to samo jak gdyby kto uwziął się na uczyć rybę chodzić — są to konieczne symptomata przebytej ciężkiej choroby.

Dla tego znając lud nasz przez kilkunastoletnie z nim pożycie, pozwalam sobie do wzwyż wymienionych półśrodków podać jeszcze jeden, który zdaniem mojem i moich przyjaciół jasno rzeczy widzących jest jeszcze najmniej półśrodkowem, a tem jest pismo. Włościanin nasz mało uwierzy księdzu, prawie nic byłemu panu i urzędnikowi, ale jak każdy nieoświecony człowiek ma wielkie uszanowanie przed tem co jest drukowanem. Dla tego nieocenionem byłoby dla niego dobrodziejstwem wydawanie tygodniowe politycznego pisma pisanego w sposób łatwy i dostępny do jego pojęcia, a przecie o ile być może nie w stylu trywialnym. Włościanin nasz o ile wiem mniej gustuje w tym sposobie pisania, a pojmie z pewnością wszystko co dla niego czystą polszczyzną bez zniżenia się do jego sposobu mówienia napisanem będzie, tak jak rozumie doskonale kazania i nauki kòścielne chociaż te nie w stylu trywialnem wygłaszane bywają. Zadaniem rzeczonego pisma oprócz podawania politycznych wiadomości, na które włościanin łaknie, powinno być obznajomienie go z jego stanowiskiem socyalnem z wymaganiami czasu i z tem wszystkiem co kraj od niego żądać ma prawo. Kwestye jak np. o sejmie, o kwalifikacyach reprezentantów itd. byłyby w piśmie takim na swojem miejscu. Pismo powyższe mogłoby śmiało oprócz moralnych korzyści rachować i na znaczny odbyt w kraju, gdyż małoby było zapewne właścicieli i księży, którzyby go dla gromad swoich nie prenumerowali.

Wiedeń 27 stycznia.

✻ W liście poprzednim wspomniałem z powodu przywrócenia sądu najwyższego węgierskiego, o sądownictwie w innych krajach. Jest to kwestya już dawniej częstokroć poruszana. Jeszcze przed r. 1859, nim kwestye organizacyi politycznej wystąpiły tak żywo na jaw, toczyły się nieprzerwane narady i rozprawy nad kwestyą organizacyi sądowej. Można nawet powiedzieć, że to była jedyna prawie pozostałość, jedyna niejako zdobycz ważniejsza z okresu lat 1848 i 1849, do której możnaby jeszcze z pewnem zastrzeżeniem dodać zniesienie pańszczyzny i odpowiedniejsze urządzenie szkół publicznych, o ile takowe nie nadwerężało zasady narodowości.

Pomimo że odebrano prawa i swobody polityczne, pomimo że zniesiono oktrojowaną konstytucyę z 4 marca 1849, zajmowano się ciągle jakim takim rozwojem sądownictwa, naprawą kodeksów i procedur sądowych, a nawet co do dzienników nie przywrócono właściwej cenzury, tylko wydano odrębne prawo drukowe. Niewchodząc w bliższe ocenianie tych usiłowań i dzieł prawodawczych, nadmienię tylko, że wydano nasamprzód dosyć dokładne i ściśle prawo wekslowe, przynajmniej takie, jakie odpowiadało ówczesnemu stanowi wyobrażeń i wymagań w Niemczech, bo, jak wiadomo, obecnie obowiązujące prawo wekslowe jest właściwie wynikiem wspólnej pracy prawników całych niemal Niemiec. Następnie wydano nowe prawo karne, a co się tyczy postępowania karnego, to aż dwa utwory prawodawcze zjawiły się w przeciągu tego czasu, z których jeden z r. 1850 był głównie dziełem ówczesnego Ministra sprawiedliwości a teraźniejszego Ministra Stanu, pana Schmerlinga, i miał tę główną zaletę, że oprócz należytego systemu oskarżenia i obrony publicznej a zarazem całkowitej jawności, wprowadził sądy przysięgłych, — a drugi z r. 1853 po zniesieniu pierwszego do dziś dnia obowiązujący i powszechnie znany. Kiedy p. Schmerling znowu przed kilku tygodniami objął władzę, to zaraz rozchodziły się pogłoski, że to niezawodnie wpłynie i na zmianę dotychczasowego systemu w procedurze karnej i że przywróconemi będą sądy przysięgłych, które tak bardzo dobrą pamięć po sobie zostawiły i już się poczynały powoli wkorzeniać w wiedzę prawną i zwyczaje ludu. I dlaczegóżby nie miały sądy przysięgłych jak najlepiej się przyjąć niemal wszędzie, skoro są jedną z najdawniejszych form życia społecznego i prawnego u narodów europejskich? Niejeden może zadaje sobie tu zaraz pytanie, czyby można sądy przysięgłych w Galicyi zaprowadzić, mając tu szczególnie włościaństwo na oku. Niewchodząc bliżej w rozbiór tego pytania i szczegółowe wywody lub dowody, zwracam tylko uwagę nasamprzód na to, że już w pierwszych chwilach rozwoju narodowego bywały takie formy, powtore, żo skoro tylko komu przyznajemy pewne prawa polityczne, wymagające częstokroć większej zręczności i wyższego wykształcenia, to mu nie możemy odmówić tego prawa dosyć prostego i przedewszystkiem w sumieniu każdego człowieka chrześcianina wpojonego, aby mógł orzekać, co dobre lub złe, w czem wina lub niewinność, a nakoniec zwracam uwagę na to, że chcąc kogoś uzdolnić do czegoś, niepowinniśmy tak postępować, jak ten, który powiedział, że dotąd nie będzie się kąpał, dopóki nie nauczy się pływać.*)

Wiem ja dobrze o wszystkiem, coby tu można zarzucić, i nie potrzebuję się na nic więcej powołać, jak tylko na to, co teraz kraj oświadcza o stanowisku i uzdolnieniu politycznem włościaństwa, o koniecznych warunkach i ograniczeniach w tym względzie. To też nigdy i nigdzie nie panuje prawa bezwzględnego — bezwzględnego jak dogmat; gdyż jeżeli co, to prawo głównem wyobrażeniem względności w porządku świata. A więc kraj najlepiej będzie wiedział, co uczynić w tym względzie.

Kwestya ta jak najsnadniej może być wniesioną na przyszłym sejmie krajowym, bo wszelkich podobnych kwestyj prawodawstwa organizacyi sądowej tak cywilnej jak i karnej, nie policzył dyplom cesarski pomiędzy kwestye wyłącznie powszechność i całość państwa jako takiego, obchodzące a zatem do kompetencyi Rady państwa należące. Sejm więc krajowy zająć się niemi może i powinien.

Co do prawa i postępowania cywilnego, to część ta prawodawcza bardzo leniwo postępuje. O rewizyi kodeksu cywilnego nie ma jeszcze mowy i jak na teraz, dobrzeby przynajmniej było, żeby się w kraju postarano o należyte przełożenie tego kodeksu na język polski, aby się raz ustaliła więcej polska terminologia prawna i weszła całkowicie w wiedzę i życie ludu. Co się procedury cywilnej tyczy, to pracowali nad nią i pracują tu ciągle. Zasada jawności i ustności przyjęta już podobno. Niełatwe to w każdym razie zadanie, sporządzenie nowej procedury, która jak wiadomo pod wielu względami styka się i łączy z rozmaitemi formami i instytucyami politycznemi.

Każdy sobie między innemi przypomni, jak wiele mówiono o sądach pokoju, kiedy szło o organizacyę gminną. Możnaby sobie tu wprawdzie poradzić i przyjąć coś obcego już wykończonego i wypróbowanego, np. procedurę francuską, ale to bezwzględnie trudno podobno radzić, a zresztą i obce, chociaż dobre, wymaga pewnych modyfikacyj odpowiednich odmiennym miejscowym warunkom.*) Zresztą z iluż tu uprzedzeniami trzeba walczyć.

Nakoniec wspominam o ustawie hipotecznej, której jak wiadomo, w Radzie państwa się niepowiodło i rzecz ta najstósowniej powinna być zostawioną prawodawstwu krajowemu, i o prawie handlowem, które, podobnie jak wekslowe, w Niemczech, mianowicie teraz właśnie w Norymberdzie się układa i jest już na ukończeniu. Rozpoczęła się ta praca w r. 1857. Ma to być znowu powszechne niemieckie prawo handlowe. A zatem podwójna baczność! Raz, abyśmy za nadto nie dali się centralizować pod względem prawnym i i w życiu prawnem w samej Austryi, a powtóre, aby nas zanadto niejednoczono z Niemcami, czego tu wcale jeszcze nie porzucono i co zawsze tu jest jeszcze ideałem politycznem.

Niejakim postępem w życiu sądowo-prawnem był fakt, że w tym miesiącu przy noworocznem otwarciu posiedzeń sądowych w Pradze, prezydent tamtejszego sądu krajowego, p. Waidele, miał mowę dosyć wolnomyślną i postępową, naśladując tym sposobem znany zwyczaj sądownictwa francuskiego.

Na broszurę: „*Ermanne dich Oesterreich*“, o krórej raz wspomniałem, a która jest podobno pióra p. Szuzelki, odpowiedział ktoś broszurą p. n. „*Alles bewilligt, — und was erworben?*“ Odpowiedź ta twierdzi, że dosyć już otrzymaliśmy i trzeba umieć tylko korzystać i ufać sobie wzajemnie i pracować dalej i walczyć dalej.

*) W Poznańskiem istnieją jak wiadomo sądy przysięgłych. (P. Red.)

*) W Krakowie istniały, aż do niedawna sądy pokoju, a zatem są już wyprobowane. W piśmie naszem było kilka artykułów temu przedmiotowi poświęconych i wszechstronnie go wyświecających. (P. Red.)

Paryż 25 stycznia.

E. Jedna z najświetniejszych uroczystości akademickich jakich pamięcią zasiągnąć można odbyła się wczoraj. Wszystko się w niej łączyło razem aby nim nastąpi obudzać i w ocknieniu utrzymywać ciekawość publiczną, wszystko się połączyło aby jej oczekiwaniu odpowiedzieć, i pamiętnem wczorajsze posiedzenie uczynić. Był w niem urok i tego co nowem, i tego co szczególnem, i tego co pięknem. Nowością było wprowadzenie na krzesło akademickie zakonnika. Szczególnością, którą traf zrządził, że ten zakonnik najdzielniejszy szermierz katolickiej wiary, ujrzał się w obec najznakomitszego wyobraziciela protestantyzmu we Francyi mającego powierzoną odpowiedź na jego mowę, że kaznodzieja i pisarz z demokratycznemi natchnieniami i popędem był powitanym, przez mowcę, historyka, nauczyciela, męża stanu, który miłując wolność, pojmował ją tylko na hierarchii społeczeńskiej opartą, i w granicach określonych zamkniętą. Nakoniec można się było spodziewać prawdziwej uczty umysłowej pomnąc że mowcy których się miało usłyszeć nazywali się Lacordaire i Guizot. Od wielu miesięcy mówiono już o tem posiedzeniu, przygotowywano się do niego, współubiegano się o miejsca, od chwili zaś w której dzień na nie naznaczonym został, poszukiwanie biletów stało się tak ożywionem, tak namiętnem że ci, którzy mieli prawo do ich rozdawnictw na najnatarczywsze prośby i nalegania byli narażeni. Pan Villemain jako sekretarz dożywotni akademii i najwięcej biletów do rozdania mający, zwłaszcza po wyrzeczeniu się przez ministra stanu prawa przywłaszczonego do 60 miejsc, znajdował się od dni kilku w ciągłym stanie oblężenia, którego nawet pociskami swego dowcipu odepchnąć nie mógł Sala akademicka nie obejmuje więcej nad 1,500 słuchaczy. Najchętniej poszukiwane w niej są miejsca środkowe, które w połowie zajmują członkowie pięciu akademij, w połowie publiczność. Na nich nie tylko można dobrze słyszeć i widzieć, ale jeszcze być widzianym. W trzech amfiteatrach w głębi murów rotundy umieszczonych, w wschodnim, zachodnim, i północnym znajduje przystęp przeszło 400 słuchaczy, w czterech trybunach mieści się przeszło 500. Cztery loże Sullego, Bossueta, Karteziusza i Fenelona są przeznaczone i zachowywane bywają dla najznakomitszych gości. Posiedzenie miało się rozpocząć o drugiej, drzwi akademii miały stanąć otworem o dwunastej, lecz już od ósmej zrana przy każdych drzwiach zaczęli się szykować przybywający widze, w porządku i w parach w długim szeregu przez urzędników policyjnych utrzymywani. O dwunastej rozwarły się drzwi i wjednej chwili zapełniła się sala. Zgromadzenie przedstawiało największą rozmaitość; ujrzeć w niem można było pomieszane wszystkie stronnictwa, opinie, znakomitości, dostojeństwa. Przeszłość i obecność. Dawniejsze i nowe zaszczyty Francyi. Między słuchaczami uważano jenerałów Lamoriciere i Changarnier, a obok nich marszałków, jenerałów, ministrów dzisiejszych. Obok pań czy najmodniejszych czy najpoważniejszych, znalazła się panna Augustyna Rohan. Członkowie akademii wszyscy bez wyjątku prawie stawili się. Wielu z nich umyślnie na tę uroczystość z prowincyi przybyło, jako hr. Montalembert, hr. de Falloux, biskup Orleanu, p. Laprade, z zadziwieniem uważano że X. biskup Dupanloup opóźniwszy się z przybyciem, zaledwie przy drzwiach znalazł umieszczenie, i przez cały czas posiedzenia dla braku miejsca nie usiadł. Pan Thiers nawet, który rzadko kiedy akademię odwiedza, znajdował się w niej wczoraj. Tak nazwane bióro zajmował p. Guizot jako dyrektor akademii z dzielnicy, w której obiór O. Lacordaira nastąpił, a więc jako mówca witający go. P. Villemain jako sekretarz dożywotni, i p. Laprade jako dyrektor dzisiejszy. Wszyscy ci trzej członkowie byli ubrani w mundurach Instytutu, p. Guizot z wielką wstęgą legii honorowej. We wtorek przeszły po radzie ministrów na której Cesarzowa znajdowała się, minister stanu skłonił ją i zachęcił do uświetnienia swoją obecnością owej akademickiej uroczystości. W dniu następnym przesłał on do akademii zawiadomienie stosowne, z dodatkiem, „że sam wyjdzie na przyjęcie Cesarzowej, lecz ponieważ akademia jest sama panią u siebie, wstrzymuje się od wszelkiego innego oznajmienia.“ Akademia chciała się okazać panią i gospodynią uprzejmą, i względy przyzwoitości zachowującą. Członkowie bióra wyszli na spotkanie Cesarzowej, pan Guizot podał jej rękę, i wszyscy trzej odprowadzili ją aż do loży dla niej przygotowanej, gdzie wraz z księżną Klotyldą miejsce zajęła. W drugiej loży znajdowała się księżna Matylda, w trzeciej książe Napoleon, a w czwartej księstwo Hamilton. Przed drugą wszedł do sali oklaskami przyjęty ojciec Lacordaire w habicie dominikańskim, w towarzystwie hr. Montalembert i p. Berryer i zasiadł między nimi dwoma. Widok trzech znakomitych mistrzów wymowy francuzkiej obok siebie siedzących ściągnął uwagę publiczną. Choć akademia pilnie strzeże swoich zwyczajów, swojej rutyny i nie lubi w drobnostkach nawet od niej się oddalić, z jednej z tych drobnostek wyłamał się O. Lacordaire, i na jego żądanie usunięto pulpit, na którym zawsze nowo wprowadzony akademik kładzie swoją mowę dla dogodniejszego czytania. Stało się wielkie milczenie gdy powstał nowy akademik. Mowa jego przeszło godzinę trwała, przerywał ją oklask i szmer zadowolenia; głośniejsze jednak i liczniejsze oznaki tego rodzaju zyskała mowa p. Guizot. Obie powiedziane były wybornie, głosem donośnym, dźwięcznym. Pierwszy jednak mówca zdawał się czasem zapominać że w murach akademii daje się słyszeć, i w silnych wybuchach i nagięciach głosu i w ruchach wyciągniętej ręki zdawał się z kazalnicy przemawiać. Pan Guizot nawykły do wymowy akademickiej równie jak do parlamentarnej i nauczycielskiej, tak w tem co mówił, jak i w sposobie w jaki mówił zachował najdoskonalszą miarę, i najostrożniejszą przyzwoitość. Poznać w nim było mistrza i pióra i słowa. Obie mowy godne są swych autorów, godne pamięci znakomitego akademika ku której uczczeniu były poświęcone, godne obszerniejszego rozbioru. Aby wewnętrzną wartość obydwóch ocenić, należy się od wrażeń doznanych uwolnić, i odczytawszy je z rozwagą osądzić. Tu tylko nadmienię że nie na wszystkie ocenienia O Lacordaira można się zgodzić, że utworzywszy sobie ideał z demokracyi amerykańskiej w tym zwłaszcza czasie, w którym rozdwojenie jakie w niej się objawia, grozi zjednoczeniu Rzeczypospolitej, w błąd popadł; że chcąc poniżyć demokracyę europejską, zanadto amerykańską wyniósł, i że chcąc być tego dnia tylko akademikiem, i tylko p. Tocquevilla mowcą pochwalnym, zawiódł oczekiwanie tych, którzy w słowie jego, nie same tylko akademickie wyrazy usłyszeć się spodziewali.

Ministeryum sprawiedliwości przeniosło radzcę sądu krajowego w Preszburgu, Leopolda Kuczyńskiego, na własną jego prożbę do sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 29 stycznia. Wszystkie dzienniki dzisiejsze przysiadły *O.-D. Post,* nagabując ją, zkąd wie o tem co wczoraj doniosła, to jest o bliskiem zwołaniu ogólnej reprezentacyi państwa wyszłej bezpośrednio z wyborów, wybieralnej obwodami w całej monarchii, z pominięciem sejmów krajowych. Już wieczorne zaraz dzienniki zaczęły powątpiewać w prawdziwość tajemniczego źródła, z którego *O.-D. Post* zaczerpała wiadomość swoją. Dziś milczy ona zupełnie, a organa centralizacyjne, a z małym wyjątkiem są niemi wszystkie dzienniki, wołają dziś: Oby *O.-D. Post* była prawdziwym prorokiem! *Vaterland* oświadcza, iż podanie *O.-D. Post* jest dla tego samego błędne, że nie zgadza się z dyplomem cesarskim, który zna tylko sejmy i wyszłą z nich radę państwa. W artykule obszernym tego dziennika nie zupełnie z tego samego powodu napisanym, ale wybornie stosującym się do niego, znajdujemy obronę autonomii prowincyonalnej, a zarazem przestrogę daną innym dziennikom wiedeńskim, aby nie straszyły publiczności reakcyą, by opinię publiczną naciągać do konstytucyi opartej na scentralizowaniu.

N. Nachrichten inną znów niż *O.-D. Post* podają wieść, także z bardzo pewnego źródła, a mianowicie:

„Mówią o organicznej budowie całej rady państwa. Takowa składać się ma z dwóch kuryj. W pierwszej, która będzie izbą wyższą, zasiadać będą Arcyksiążęta, szlachta fideikomisowa, wyżsi wojskowi i pewna liczba radzców mianowanych przez Cesarza. Kurya druga, izba niższa, składałaby się z deputowanych wybranych przez sejmy, a to w ten sposób, że z góry oznaczone być mają te okręgi wyborcze, w których wybrani deputowani będą mieli zarazem krzesło i głos w radzie państwa. Ten osobliwy tryb wyborów na to ma zapewne posłużyć, aby z sejmów nie wychodziły czyste wybory narodowej większości. W szczególnych przypadkach, które będą dopiero naznaczone, pierwsza i druga kurya zlewają się w jedno ciało obradujące i wydające uchwały. Liczba członków obu kuryj wynosić ma 340 do 350. Takie są ogólne zarysy planu konstytucyi, o który teraz idzie.“

Plan ten miałby jedną niekonsekwencyę, iż oznaczając z góry okręgi dla wyborów do Rady państwa, nie dałby tej Radzie reprezentantów kraju, lecz tylko reprezentantów pewnych kół wyborczych, a mógłby właśnie zdarzyć przypadek, że tych kilku wybranych członków Rady państwa byłoby wyrazem tylko pewnej koteryi lub pewnego interesu, wręcz nawet przeciwnego interesom całego kraju.

— *Gazeta wiedeńska* zaprzecza pogłoskom, jakoby arcyks. Ferdynand Maksymilian z małżonką swoją miał udać się do Madery.

— *Gaz. wiedeńska* objaśnia dziś jeszcze raz, że obligacye udziałowe nowej pożyczki 30 milionowej mogą być używane na płacenie wszystkich podatków stałych jakoteż niestałych (a jak dawniej objaśniła, w ten sposób, aby nie przypadało wydawać z nich reszty). Obligacye te mogą być użyte do płacenia następujących podatków i należytości skarbowych:

Podatki stałe: ziemny, zarobkowy, osobisty-zarobkowy, spadkowy i dochodowy.

Opłaty niestałe: podatek ogólny konsumcyjny od piwa, gorzałki, cukru burakowego, wina, mięsa i innych przedmiotów temu podatkowi podlegających, licząc w to opłatę konsumcyjną na rogatkach; następnie: stęple wszelkiego rodzaju, taksy i należytości od spraw sądowych i czynności prawnych; sól, tytoń, tak od stron jako i od sprzedających te przedmioty; myto od stron i dzierżawców; stawki loteryjne.

Na pożyczkę złożyli w d. 26 b. m. większą kwotę: Kolej żelazna północna cesarza Ferdynanda 2 miliony; ks. Jan Liechtenstein pół miliona; Jozef Boschan i synowie 210,000; J. G. Schuler i sp., bracia Klein po 150,000. Wykaz dziś ogłoszony obejmujący subskrypcye aż do 5000 złr. wynosi 3.410,000 złr.

— *Wanderer* w liście z Tryestu z 26go dziwi się, iż korespondenci do *Gazety augsburgskiej* i *Donau Ztg* rzucają podejrzenie na tych wszystkich o sprzyjanie to Cavourowi to nawet Mazziniemu, którzy niechcą przewagi niemczyzny w Tryeście. Tymczasem na 52,000 Włochów i 30,000 Słowian poczęści już zwłoszczonych, jest tylko 8400 Niemców, a i z tych wielu świeżo osiadłych. Wszelako

---

w celu ogłoszenia nowego konkursu za napisanie najlepszéj rozprawy naukowéj, a podobno historycznéj. Nieprzełamana wszakże przeszkoda, tamuje wszystko, bo p. Kraszewski dotąd ani w swojéj gazecie, ani w inném piśmie nie może o tém ogłosić, a ztąd i ci którzyby pragnęli stanąć do tego współzawodnictwa, nie mogą się o niczém dowiedzieć. Pieniądze więc leżą bezkorzystnie, i niejednego z owych pracowników, którzyby chętnie zabrali się do dzieła, pozbawia się tym sposobem możności pozyskania premium, czyli wynagrodzenia za pracę. O warunkach tego konkursu pisać tu nie możemy, bo ich wcale nie znamy; wiadomo nam tylko że pieniądze z pewnością złożone zostały i że idzie o rozprawę historyczną. Zdaje się wszakże że listowne porozumienie się z p. Kraszewskim, ułatwiłoby bardzo wyjaśnienie téj kwestyi, a literatura krajowa odniosłaby pewno z takiéj rozprawy korzyść. Nic nie może być najniewinniejszego nad ogłoszenie tego konkursu, a jednak dotąd nie można tego uczynić.

Wracając jeszcze do wieczoru muzykalnego danego d. 25 w resursie kupieckiéj, a od którego odskoczyliśmy nagle z powodu ciśnięcia się pod pióro tylu innych bieżących wypadków; dodać musimy, iż publiczność tak przepełniła salę główną, że aż w bocznych salonach musiała się mieścić. Co niedokazały tańce, to sprawiła muzyka, na pierwsze nikt a nikt nie przybył, druga znalazła zwolenników swoich, którzy ani panu Dreyschokowi ani Lottowi nieszczędzili zasłużonych oklasków, wśród ciągłych okrzyków, wywołanych grą mistrza i artysty. Dreyschok wyjeżdża do Lublina gdzie na 27 b. m. zapowiedział koncert; następnie zaś udaje się do Kijowa. Lotto wraca do Paryża, skąd ma zamiar puścić się w świat i przedsięwziąść artystyczną podróż. Szczęść mu Boże, bo skrzypek to bardzo dobry, a do tego warszawiak!

Dotąd pomimo karnawałowéj pory, niewidzę nic a przynajmniéj bardzo mało obywatelstwa ze wsi. Zdaje się że nie zjadą się prędzéj jak około 20 lutego na posiedzenie Towarzystwa Rolniczego, które w tym roku ma być również liczne jak i poprzednie. Ciężkie czasy dzisiejsze i niesłychana drożyzna usprawiedliwiają ich nieobecność, a dowody swéj oględności i zarazem oszczędności dają także i w tem że podobnie jak w Warszawie i na prowincyi zrzekli się zupełnie zabaw wszelkiego rodzaju, pociągających za sobą zbytnie wydatki. Nie mało tym sposobem ochroni się grosza, który tak hojnie niegdyś trwoniono przy lada okazyi i to głównie dla pokazania się światu. Czasem więc tylko ślub i weselne gody ale cichą przerwą ten milczący karnawał, który miasto strojnéj, przybrał już zawczasu przed wielkim postem pokutną sukienkę i przechadza się w niéj po Warszawie. Karnawał i pokuta to dwie straszne ostateczności, a jednakże gdybyśmy to byli uczynili dawniéj, nie bylibyśmy pustemi kieszeniami świecili i zawsze by stało na chléb i kaszę, któréj wkrótce przy dawnym trybie życia, kto wie czyby nie zbrakło!

Jeden teatr o którym można powiedzieć, że trzyma pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi rozrywkami i zawsze ma wielką liczbę zwolenników, chociaż najczęściej podają im odgrzewane wyroby. Obecnie wznawiają operę Hajde. Mówię wznawiają, bo opera ta oddawna znana jest na tutejszej scenie, która wierna swemu konserwatyzmowi, nie lubi wcale uganiać się za nowościami.

Wkrótce scena ta utraci jednego z pracowitszych i ulubieńszych artystów, jakim jest p. Ludwik Panczykowski. W początkach lutego, kończy on zakreślone lata do emerytury i nie czekając ani chwili dłużej, opuszcza scenę któréj śmiało powiedzieć możemy, że wysłużył się godnie. Artysta ten był niegdyś pierwszym komikiem i dotąd ma on swoje role, u których nieprędko zastąpiony zostanie. Będąc w sile wieku pragnie on i dalej pracować, ale w taki sposób, ażeby praca ta zapewniła mu kawałek chleba na starość. W tym więc zamiarze udaje się on do innych polskich teatrów jak w Wilnie, Krakowie, Lwowie itd. i tam chce w gościnnych rolach występować. Że mu się to powiedzie, nie ma najmniejszej wątpliwości, bo dziś jeszcze grą swoją zdoła on wywołać zadowolenie i sprawić pożądany efekt. Niewiem zaprawdę, czy który z artystów, tak się wypracował jak Panczykowski. W najkrytyczniejszych chwilach dla teatru, gdzie dla słabości lub wyjazdu artystów nie wiedziano czasem czem widowisko zapełnić, udawano się do Panczykowskiego i to bardzo często na kilka godzin przed rozpoczęciem spektaklu i zawsze go znaleziono gotowego na usługi i to nie w jednej ale nawet w kilku sztukach jednego wieczora. Że Panczykowski nie został dostatecznie za tę gotowość swoją, pracę i talent wynagrodzony, nic w tem dziwnego; ale też właśnie jest to głównym powodem dla którego, dobiegłszy lat swoich, tej samej chwili opuszcza teatr i na inne przenosi się sceny. Podobno przyjaciele, oceniający jego talent, pragną mu w dniu ostatnim wystąpienia jego zrobić podarek, jako pamiątkę w imieniu całej publiczności, co niezawodnie zachęci i innych artystów do wytrwałości, a szczególniej też takich, którzy podobnie jak on zyskali uznanie u Dyrekcyi.—

Rzecz niepamiętna, ażeby Warszawa tak kiedy obfitowała w bajki i anegdoty wszelkiego rodzaju, jak w czasach obecnych. Gdybyśmy sobie pozwolili zebrać je tu wszystkie, niestałoby nam ani papieru ani miejsca na pomieszczenie tychże. Niema dnia ażeby nie przybyło do tego zbioru coś nowego, a powiększej części dowcipnego, a co następnie przechodząc z ust do ust, coraz bardziej rośnie i dosięga olbrzymich rozmiarów. Czemu to jédnak przypisać, tego niewiadomo, boć nie swobodnemu przecież umysłowi, który ma dzisiaj zaprzątać się czemsiś ważniejszem i pożyteczniejszem, jak takiemi drobiazgami. Widać, że ta bajkomania jak i tyle dziś innych, a niewytłomaczonych szczegółów panuje w powietrzu i nakształt epidemii wszystkich bez wyjątku dotknęła. Nie są to jednakże bajki tego rodzaju, ażeby obierały sobie za cel pojedyncze osoby i szkodziły ich sławie; płyną one jak lawa i zagarniają cały niemal ogół, pochłaniając po drodze wszystko co tylko spotka ją. Ogół je przetrząsa, przekształca i znów puszcza w obieg, tak że w końcu po odbyciu wielolicznych kursów, brane bywają za dobrą monetę, ale i w tym małym i nic nieznaczącym na pozór ruchu jest jakieś życie, bo czemuż, pytamy, dawniej tego nie było?

Żadna jednak z podobnych anegdot nie zdolna jest wcisnąć się do tutejszych dzienników i dlatego to jak widać gawędki, wyręczają pióra, które pod tym względem są nadzwyczaj oględne. Oględność ta wszakże nie pochodzi bynajmniej ani z braku dobrej woli, ani z braku cywilnej odwagi, ale po prostu z niemożności. Któryżby bowiem z dzienników nieporwał wiadomości, wiedząc naprzód iż takowa narobi rozgłosu; ale pomimo tego przekonania są inne przyczyny, na które dobrze oglądać się trzeba i dla których trzeba nieraz wyrzec się dziennikarskich korzyści!

Od kilku dni mamy drobny ale ciągły deszczyk, który bardzo przyczynia się do szybkiego topnienia śniegu, tak że pomimo zbyt grubej warstwy, jaką pokryte były ulice, już 27go b. m. sanki dostając się do bruku musiały zwolna ustępować miejsca powozom.—

Znany pisarz Karol Forster, wystąpił już z zapowiedzianem przez siebie dziełem p. n. „Przewodnik moralności i ekonomii politycznej“ dla użytku klas roboczych, ułożony podług dzieła francuskiego p. Rapet. Dzieło to wyszło w Berlinie, ale już znajduje się w Warszawie, przeglądane z zajęciem przez krytyków, dla uczynienia bliższego rozbioru tegoż i zdania o niem sprawy. Forster już od lat kilku na tej niwie pracuje i wszystkie dzieła jego odznaczają się tą samą dążnością, to jest krzewienia światła między ludem, a szczególniej też między ową klasą, której zadaniem życia jest praca stąd wnosić możemy, że Przewodnik moralności, dobrze przez krytykę przyjęty zostanie i zjedna autorowi to uznanie, jakie pragnie sobie między nami wyrobić.—

Nie pamiętam czy wam kiedy wspomniałem, iż owe tak zwane niedziele, a raczej zebrania niedzielne, które się odbywały u śp. Leona hr. Łubieńskiego, nie ustały ze śmiercią jego, ale odbywaly na nowo w domu hr. Tomasza Potockiego bawiącego obecnie w Warszawie. Jest to człowiek szanowany tu powszechnie, stąd więc zebrania te u niego nader liczne bywają, będąc ożywiane nie jedną i to ważną dyskusyą. Podobnie jak u Leona Łubieńskiego i tu także gromadzą się nie sami tylko literaci, ale wszyscy w ogóle ludzie myślący, czy to bawiący stale w Warszawie, czy też przybywający z prowincyi. Nic w tym względzie nie mogło być trafniejszego jak wybór tego domu byle hrabia nieopuścił tylko Warszawy to niedziele te zawsze w pełnem życiu widzieć będziemy.—

Lada dzień zapewne wstrzymają przejazd przez Wisłę, który na zimę urządzono z powodu stanięcia téj rzeki. Mówią tu o grubych bardzo zakładach już pomiędzy inżynierami, już w ogóle pomiędzy technikami poczynionemi o tymczasowy most drzewniany na Wiśle, to jest czy takowy się oprze na wiosnę wylewom i lodom, czy też przed ich siłą ustąpi.

⊙

mimo zabiegów rady municypalnej, język niemiecki jest wykładowym po szkołach publicznych. Takie dążenia germanizacyjne szkodzą tylko rządowi i zwalają na niego wszystkie nadużycia partyi, która niemoże pojąć, iż można być dobrym poddanym austryackim nie będąc Niemcem.

— *Maggar Orszag* donosi, że wydział komitatu Białogrodu królewskiego (Stuhlweissenburg) następującą uchwalił decyzyę z powodu skonfiskowanych dóbr hr. Kazimierza Batthyaniego, która stylem swoim niezmiernie się wyróżnia od urzędowych protokółow obrad:

„W pamięć walk konstytucyjnych, które ś. p. hr. Batthyanyi, szlachetny obrońca praw ojczystych staczał w izbie tego komitatu z odwagą i męską wytrwałością, w pamięć ciężkich dni, które mu zamiast wieńca wawrzynowego przyniosły koronę cierniową, w pamięć grobu, w który szlachetnego i wielkiego męża wtrąciła paląca boleść wygnania, a w którym garstka ziemi, co ją uchodząc z ojczyzny uniósł z sobą, zmięszała się z prochami jego patryotycznego serca, — Komitat spowodowanym się być czuje oddać z głębokiem wzruszeniem hołd niezgasłego wspomnienia swojego ukochanego rodaka, wiernego syna komitatu tego i ojczyzny, i uściskać w duchu nad grobem jego na ziemi wygnania braci wędrowców; a przeto zapisuje w akta, iż radby ich ujrzeć oko w oko, twarz w twarz; oznajmia, iż nie uznaje tego za grzech, co ich od ojczyzny zdala trzyma, lecz owszem poczytuje to za najwyższą cnotę, za bezinteresowną miłość ojczyzny, której byli męczennikami; oświadcza, iż to wszystko, co ś. p. hr. Kazimierzowi Batthyaniemu i innym wychodźcom przez jakikolwiek sąd wojenny albo jakikolwiek improwizowany sąd zabranem i skonfiskowanem zostało, nie jest słusznym nabytkiem, ale gwałtownym zaborem, i jakkolwiek komitat nie może przyszłym deputowanym swoim udzielić otwartéj i obowiązującéj instrukcyi (instrukcye dawane deputowanym na sejmikach i wiążące ich, zniesione zostały w r. 1847. P. Red. Cz.), to jednak oczekuje po nich, że idąc za popędem swego patryotycznego serca, z męską odwagą na najbliższym sejmie starać się o to będą, aby wychodźcy tego narodu nie tylko odzyskali mienie swoje bezprawnie skonfiskowane, ale oraz, aby oni sami mogli wrócić do ojczyzny."

— Pismo *Peczi-Lapok*, wychodzące w Peczu (w Pięciu Cerkwiach, Fünfkirchen) zamieszcza pod dniem 21 b. m. następujący telegram z Zagrzebia: „Anneksya uchwaloną została bezwarunkowo; usposobienie umysłów zupełnie się zmieniło; dowodem tego uroczysta kocia muzyka wyprawiona biskupowi Strossmayerowi. Kto agituje przeciw anneksyi, uważanym jest za zdrajcę ojczyzny." Do téj chwili nie masz jeszcze dokładnych wiadomości o tem co się stało właściwie w stolicy kraju Chorwackiego, jak to donosi powyższy telegram.

— Dzisiejsze dzienniki podają następujący telegram z Pesztu z 28go:

Wieczorny *Lloyd* peszteński donosi, że dwa pod wydziały konferencyi sądowej prawie już ukończyły swoje zadanie; wydział dla handlu i spraw wekslowych wniósł zniesienie zaprowadzonego w r. 1850 ogólnego niemieckiego postępowania wekslowego i radził zastąpić je prawem wekslowem z r. 1848; wydział urbaryalny oświadczył się za utrzymaniem bez zmiany patentu urbaryalnego, lękając się, aby w przeciwnym razie nie wywołać wielkiego wzburzenia między byłymi poddanymi.

— **J. C. K. Ap. Mość zamianował żupanami:** w komitacie Krasnawskim, bar. Wojciecha Banffy; w komitacie Średnio-Solnockim, bar. Franciszka Wesselenyi (młodszego); w komitacie Zarandzkim, Jana Piposz, dotychczasowego przełożonego powiatu w Czyk-St. Marton; nakoniec kapitanem dystryktu Kewarskiego, mianowany Gabryel Dorgö prezes sądu urbaryalnego w Bystrzycy.

Królestwo Polskie.

Cenzura warszawska z taką surowością zakazała pisać dziennikom warszawskim lub wykryślała z nich wszystko co się tyczyło zjazdu w Krakowie, deputacyi galicyjskiéj i życzeń kraju przez nią przedstawionych, iż nie znajdujemy o tem wszystkiem ani wzmianki, ani litery nawet we wszystkich dziennikach warszawskich od 1go stycznia aż do dziś dnia. Inaczéj nieco postępowała cenzura w Petersburgu; nietylko bowiem w dziennikach tak zwanych niepodległych jak *Wiadomosti Petersburgskie,* lecz nawet w półurzędowym *Journal de St. Petersbourg* czytamy dość obszerne doniesienia o deputacyi galicyjskiéj, o jéj żądaniach i odpowiedzi ministra stanu, jakkolwiek doniesienia te w dzienniku półurzędowym rosyjskim są czerpane z nieczystego dość źródła, bo brane z *die Presse* wiedeńskiéj.

W *Czasie* jeszcze z 25go t. w. donieśliśmy o ruchu wojsk rosyjskich w celu zgromadzenia trzech korpusów armijskich pieszych (1go, 2go 3go) w Królestwie Polskiem, dodając zarazem, iż z powodu szczupłéj liczby żołnierzy w batalionach i szwadronach, te korpusy razem zaledwie 60,000 ludzi liczyć mogą. Wskazaliśmy następnie wczoraj, jak ta wiadomość przekręcona i przesadzona przez *Posener Ztg,* rozesłana została depeszami telegraficznemi na wszystkie strony. Z dzienników niemieckich dziś nas doszłych widziemy, jak silne wrażenie ta przesadzona i sfałszowana wiadomość zrobiła, jak rozmaite z niéj wyciągane są wnioski. Dzienniki te widzą już jednę armię rosyjską maszerującą ku granicy Księstw Naddunajskich, drugą wchodzącą w granice Królestwa. Tymczasem, jak to czytelnikom naszym wiadomo, w Besarabii i na Podolu nie teraz lecz już od pół roku zgromadzone są dwa korpusy rosyjskie 4ty i 5ty, a do Królestwa prócz dwóch korpusów 1go i 2go już tam zdawna stojących, przybywa tylko korpus 3ci. Po takiem rozpołożeniu pięciu korpusów, zostaje do dyspozycyi rządu jedynie 6ty korpus armijski w głębi Rosyi stojący oraz dwa korpusy gwardyjskie w okolicy Petersburga i korpus grenadyerów w okolicy Nowogrodu i Pskowa stojące i dotąd nieporuszone. Czy to większe nieco skupienie wojsk w dwóch miejscach ma na celu demonstracyę, czy przy pewnych warunkach i wypadkach obsadzenie dwóch prowincyj nadgranicznych, jakto przewidywał memoryał przedstawiony Cesarzowi Aleksandrowi na zjeździe warszawskim przez dyplomatów rosyjskich doradzających Cesarzowi zbliżenie się ku Francyi i przymierze z nią, memoryał ogłoszony w wyjątkach w *Revue Contemporaine* a w dzienniku naszym powtórzony? Cokolwiekbądź, Rosya nie jest bynajmniej przygotowaną do wielkiej wojny, i ani stan wewnętrzny, ani stan armii nie pozwala jéj takowej prowadzić, jak to już nieraz skazywaliśmy; surowy zaś system rządowy ciągle utrzymywany w Królestwie, nie może być wskazówką, aby te ruchy wojsk miały na celu przeprowadzenie planu o jakim memoryał wspomina. Utrzymują się jednak ciągle pogłoski w Warszawie o przyjeździe tam cesarza Aleksandra w przyszłym miesiącu lub w marcu; odnowiono nawet salę tronową; nakoniec mówią to o wprowadzeniu w wykonanie statutu z 1832 roku, to znów iż oddzielna komisya zajęta jest spisaniem projektu do nowej ustawy dla Rady państwa.

Ameryka.

Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Buchanan, który dopiero w d. 4 marca r. b. ma zdać rządy nowo obranemu następcy swemu p. Lincoln, wydał w d. 9 stycznia następujący mesaż do senatu:

„Przy otwarciu teraźniejszych posiedzeń, zwracałem uwagę waszą na niebezpieczeństwa grożące Zjednoczeniu. Wyraziłem otwarcie zdanie moje pod względem przyczyny owych niebezpieczeństw i zaleciłem środki mogące jak się zdawało, uspokoić kraj, ocalić go od przygód, w które nieszczęśliwie i bez potrzeby wtrącony został. Nie zamierzam dziś powtarzać, com wtedy powiedział. Przekonanie moje pozostaje pod tym względem całkowicie takiem, jakiem było.

„Każdy światły obywatel uznawał od owéj pory fakt, że wielka klęska czeka naród. Dała ona się już uczuwać od jednego do drugiego krańca kraju. Konieczne następstwa wznieconych tym sposobem obaw najzgubniéj się objawiały. Przywóz zmniejszył się z szybkością dotąd bezprzykładną, wyjąwszy w czasach wojny, w dziejach naszego handlu zagranicznego. Skarb wyczerpał się niespodziewanie z wszelkich zasobów, na które liczyć mógł rozsądnie celem pokrycia wydatków publicznych. Handel zwichnął się, rękodzielnie ustały, najlepsze papiery publiczne spadły nagle w cenie na targach, wszelka własność mniéj więcéj utraciła wartość, a krocie ubogich, którym powszednia praca dostarczała chleba, ujrzały się bez pracy.

„Ubolewam mocno że nie mogę wam skreślić bardziéj zadawalającego obrazu położenia unii niż to uczyniłem wtedy. Owszem stan rzeczy jeszcze się pogorszył. Gdy się kongres zgromadził, opinia publiczna silną miała nadzieję, że reprezentanci stanów znajdą rychło sposób przywrócenia na drodze przyjaznéj spokoju pomiędzy przeciwnemi stronnictwami kraju. Każda chwila zwłoki zmniejszała tę nadzieję, a w miarę niknących widoków spokojnego załatwienia, narzekania ogółu wzrastają coraz bardziéj. Na dowód tego dość jest przytoczyć że obligacye skarbowe, uchwalone aktem z d. 17 grudnia 1860, zostały zapowiedziane stósownie do ustawy, a nikt z podpisujących nie chciał wziąść udziału w sumie znaczniejszéj *al pari*, z niższym procentem jak $12_0/^0$. Wnosząc z tego zdaje się że w rządzie uorganizowanym jak nasz, walka domowa, lub uzasadniona obawa wojny obywatelskiéj zgubniejszą jest dla naszych interesów publicznych i prywatnych, jak najstraszniejsza wojna z zagranicą.

„W corocznym moim mesażu wyrażałem przekonanie, które we mnie oddawna panuje, a które świeży pogląd na rzeczy utwierdził tylko i wzmocnił, że żaden kraj nie ma prawa dowolnie oddzielać się od Zjednoczenia lub uwalniać się według kaprysu od swych zobowiązań federacyjnych. Oświadczyłem również, że gdyby prawo to istniało i gdyby z niego korzystał który kraj należący do Zjednoczenia, wydział wykonawczy tego rządu nie ma według konstytucyi żadnéj władzy uznawania ważności owego prawa i zatwierdzania niepodległości owego kraju. To innéj nie zostawiało mi drogi jako naczelnemu urzędnikowi wykonawczemu z mocy konstytucyi Stanów Zjednoczonych, jak kazać pobierać podatki publiczne i dawać opiekę własnościom wspólnym o ile to jest możebnem pod istniejącemi ustawami.

„Taki sam dotąd mam zamiar. Obowiązkiem moim jest wykonywać a nie tworzyć ustawy. Do kongresu wyłącznie należy odwoływać, miarkować lub rozciągać moc rozporządzeń, celem odpowiedzenia potrzebom czasu. Nieposiadam żadnej władzy czynienia wyjątków na czyją bądź korzyść. Niemiałem również prawa wytaczania wojny zaczepnej krajowi i głęboko przekonany jestem, że konstytucya mądrze uczyniła odmawiając prawa tego nawet kongresowi; lecz prawo i obowiązek użycia siły wojskowej w sposób obronny przeciwko tym, którzy stawiają przeszkody urzędnikom federacyi w wykonaniu legalnych ich powinności i przeciwko tym, którzy targną się na własność rządu federacyjnego — są jasne i niezaprzeczone.

„Otóż postawa nieprzyjacielska krajów względem siebie, przekroczyła już o wiele i w cień usunęła środki zwyczajne, przewidziane ustawą; przybrała rozmiary zbyt obszerne, zbyt przerażające, aby przedmiot ten stawiać poza obrębem lub ponad zakresem władzy wykonawczej.

„Niemożna taić faktu, że znajdujemy się w pośród wielkiej rewolucyi. Polecam przeto sprawę tę kongresowi, jako jedynemu po Opatrzności trybunałowi ludzkiemu, posiadającemu moc zadość uczynienia wymaganiom chwili. Do niego to należy wyłączna władza wydawania wojny, lub nakazania użycia siły wojskowej we wszelkich wypadkach przewidzianych konstytucyą; on jeden posiada władzę usunięcia powodów mogących prowadzić do wojny, utrzymania pokoju i zjednoczenia w tym zawichrzonym kraju. Na nim i na nim jedynie cięży odpowiedzialność. Zjednoczenie jest to święta spuścizna, jaką ojcowie nasi którzy podnieśli rewolucyą, przekazali swym następcom i nigdy lud żaden wspanialszego nie otrzymał dziedzictwa. Flaga nasza z chwałą na wszystkich powiewała morzach i w jej cieniu obywatele amerykańscy znajdowali opiekę i poszanowanie we wszystkich krajach w których słońce świeci.

„Jeżeli zejdziemy do ocenienia interesów materyalnych, w którejż epoce jakiejbądź historyi konfederacya połączona była silniejszemi węzłami wspólnego interesu. Każda część zawisła od całości, a całość od każdej części pod względem pomyślności swej i bezpieczeństwa. Wolny handel na całej przestrzeni zjednoczenia uzupełnia to co brakuje jednej części produkcyą drugiej i wszędzie szerzy bogactwo. Wielkie kraje plantacyjne i zbożowe potrzebują pomocy krajów handlowych i żeglarskich, aby płody swe przesyłać na inne targi wewnętrzne lub zagraniczne i dają im sposobność bezpiecznego uskutecznienia tych przesyłek, zasłaniając je od wszelkiej zaczepki.

„Gdyby zjednoczenie rozpaść się miało w czasie teraźniejszej kryzys, przewidujemy jak smutne wynikłyby z tego następstwa. Ta klęska dałaby się okropnie uczuć we wszystkich częściach Zjednoczenia i byłaby niemniejszą dla krajów południowych, jak dla krajów północy.

„To jednakby najbardziej złe powiększyło i postawiło nas w najniekorzystniejszem świetle w obec świata i potomności, że ruch separatystyczny opierał się na zapoznaniu przez kraje południowe uczuć większości w rozmaitych krajach północy. Niechaj sprawa rozstrzygniętą zostanie uchwałą zgromadzeń politycznych, a lud sam rychło uczyni zadość zażaleniom południa. Lecz na Boga! spróbujmy pierwej obrać tę drogę, zanim przystąpimy do zbrojnego działania opierając się na błędnem mniemaniu, że nie ma innego środka. Czas jest wielką siłą zachowawczą. Zatrzymajmy się na punkcie przesilenia i zostawmy mieszkańcom południa i północy czas do namysłu. Oby Karolina południowa pojęła tę prawdę, zanim porywczo działać zacznie.

„Za pośrednictwem przeto waszem czynię odezwę do ludu tego kraju i żądam aby oświadczył w całej swej sile, że zjednoczenie będzie i powinno być utrzymane wszelkiemi środkami konstytucyjnemi. Polecam wam jak najusilniej, abyście sami tę kwestyę zbadali, jak się to stać może za pomocą środków pokojowych? Wszystkie inne sprawy porównane z tą, są bez znaczenia.

„Nie jest to czas do półśrodków. Trzeba działać śpiesznie. Zwłoka ze strony kongresu w obraniu lub zaleceniu środka praktycznego pojednania może nas zaprowadzić do punktu, gdzie już cofnąć się będzie niepodobieństwem. Pole na którem zgoda i harmonia istnieć mogą, nie jest zapewne niemożebnem. Propozycya kompromisu polegającego na nadaniu północy wyłącznej kontroli nad wszystkiemi krajami do pewnej linii i na zapewnieniu instytucyom południa opieki po za tę linię, powinnaby powszechne uzyskać zatwierdzenie.

„Samo przez się może to nie być zupełnie zadowalającem, lecz ponieważ rzecz idzie o rozumne ustępstwo z obu stron, lub o rozbicie zjednoczenia, byłoby to więc czynić krzywdę patryotyzmowi kongresu twierdząc, że członkowie jego na chwilę wahać się mogą. W tej nawet chwili niebezpieczeństwo jest grożące.

„W niektórych krajach, które nie są jeszcze oddzielone, twierdze, arsenały i magazyny Stanów Zjednoczonych zostały zagarnięte. Jest to najgwałtowniejszy środek jakiego chwycono się od chwili wybuchu zatargów. Własność publiczna długo zostawioną była bez załogi i bez wojska mającego jej strzedz, gdyż nikt nie wątpił o jej bezpieczeństwie pod chorągwią krajową w jakimbądź kraju.

„Co więcej, mała nasza armia zaledwo wystarczała do strzeżenia naszych odległych granic przed napaścią Indyan. Zagarnięcie tych własności było czysto zaczepne, nie było bowiem oporem stawionym środkom gwałtownym, zmuszającym kraj lub kraje do pozostania w Unii. W początkach tych nieszczęśliwych zatargów postanowiłem, aby żaden mój akt nie zwiększał rozdrażnienia w jakiej bądź części kraju. Jeżeli zajście polityczne ma doprowadzić do wojny domowej, moją było zasadą nie wzniecać go i nie dawać doń pobudki żadnym aktem rządowym.

„Opinia moja pozostaje niezachwianą w tym punkcie że równie sprawiedliwość jak dobra polityka rozkazują nam szukać spokojnego załatwienia kwestyi sporu pomiędzy północą i południem. W tem przekonaniu wstrzymałem się nawet od przesłania posiłków majorowi Anderson, dowodzącemu fortyfikacyami w przystani Charleston, o ile nie będzie koniecznéj potrzeby uczynienia tego, z obawy aby środek podobny nie był uważany za groźbę zbrojnego parcia i niedostarczył powodu, lub przynajmniéj pozoru do oderwania się Karoliny południowéj.

„Nie zdawało się aby posiłki te były bynajmniéj potrzebne. Otrzymałem od kilku znakomitych osób z południowéj Karoliny zapewnienie że nie myślano zaczepiać majora Andersona, lecz przeciwnie władze kraju pragnęły, jak sam pragnąłem, uniknąć smutnych następstw, jakie wyniknąć mogły z zbrojnego starcia. Uważam tu przeto za stósowne przedłożyć wam jako informacyą, odpis noty datowanéj d. 28 grudnia 1860, przesłanéj mi przez pp. R. W. Barnwell, J. H. Adams i James L. Orr., komisarzów Karoliny południowéj, z dokumentami dołączonemi do niéj i odpowiedź moją z d. 31 grudnia 1860 r.

„Dla dokładniejszego wyjaśnienia odwrotu majora Andersona z warowni Multrie do warowni Sumpter, trzeba zważyć na przesłanie odpowiedzi owéj komisarzom Karoliny południowéj; wydział wojenny otrzymał od tego walecznego oficera list z d. 27 grudnia 1860, nazajutrz po wspomnionym ruchu, który brzmi następnie:

„„Dodam że wiele okoliczności przekonało mnie że władze krajowe postanowiły wystąpić nieprzyjacielsko, (odnosi się to wyraźnie do rozkazów wydanych w d. 11 grudnia 1860 przez ostatniego sekretarza wojny) pod tym wpływem nie waham się mniemać że jest uroczystym moim obowiązkiem przenieść oblężenie pod moim dowództwem zostającej warowni, któréj nie moglibyśmy bronić dłużéj nad 48—60 godzin, gdzieindziéj gdzie dłuższy stawić opór spodziewać się mogę.""

„Nadmienić należy że rozkaz w tych się kończył wyrazach:

„„Niższość sił waszych nie dozwoli nam może zająć więcéj jak jedną z trzech warowni, lecz atak lub zamach wzięcia w posiadanie jednéj z nich, uważany będzie za akt nieprzyjacielski, i wtedy dowództwo swoje będziesz Pan mógł przenieść do jednéj z trzech warowni, ktorą uznasz za najstósowniejszą do obrony. Upoważnionym Pan jesteś obrać te same środki w razie, gdy będziesz miał jawne dowody że się gotuje akt nieprzyjacielski.""

„Są jak mówią obawy istotne i rozszerzone do pewnego punktu, że pokój tego obwodu nie będzie zawichrzonym do 4 marca r. b. W każdym wypadku jest moim obowiązkiem strzedz go i obowiązku tego dopełnię. Kończąc niech mi będzie wolno przypomnieć, że często przestrzegałem moich współobywateli przed niebezpieczeństwem, które nam teraz zagraża. Dziś po raz ostatni przemawiam urzędownie w tym względzie. Sądzę że wiernie, choć może niedokładnie, spełniłem mój obowiązek, a cobądź się stanie, poniosę z sobą do grobu przekonanie, że przynajmniéj przejęty byłem dobremi chęciami dla kraju mego.

„Washington 8 stycznia. (podp.) *James Buchanan*."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Na posiedzeniu oddziału archeologii i sztuki w d 20 grudnia r. z. członek tegóż J. Łepkowski oznajmił, iż Pan Ksawery Pusłowski złożył w jego ręce fundusz, na naprawę zabytków dawnej sztuki w kościółku Ś. Idziego, pod kierunkiem Oddziału Archeologicznego. W skutek tego wyznaczono członków artystów p.p. J.K. Wojnarowskiego i Wład. Łuszczkiewicza, dla zrobienia wyboru przedmiotów w kościołku wspomnionym, prędszej naprawy a razem odpowiedniej funduszowi wymagających. — W dniu 21 stycznia na posiedzeniu tegoż oddziału, członek Wł. Łuszczkiewicz odczytał sprawozdanie kommisyi wyżej wspomnionej, przedstawiającej do wyboru dwa przedmioty w kościółku ś. Idziego, naprawy wymagające, mianowicie stalla kamienne i ołtarz drewniany rzeźbiony, rozrzucony na części: zgodzono się w wyborze na ostatni, jako śpieszniejszego złożenia w jedną całość i naprawienia potrzebujący, a członkowie wspomnieni przyjęli na siebie kierunek tej roboty. — Następnie przewodniczący T. Żebrawski odczytał część swej rozprawy o pieczęciach krajowych, zostawiając resztę do odczytania na następnem posiedzeniu: jest ona wstępem do spisu kilkuset pieczęci polskich przezeń zebranych. Dotykając w tej rozprawie pierwotnych dziejów naszego narodu, zwrócił uwagę na stary poemat niemiecki *das Niebelungenlied*, w którym jeszcze za czasów Atylli jest wzmianka o polakach i o księciu polskim Hermanie zwycięzcy Wołochów. — Poczem okazał Oddziałowi monety i medale polskie w liczbie sztuk 112 znakomitej wartości, przez księcia Stanisława Jabłonowskiego, na ręce jego złożone w darze do zbiorów Towarzystwa Naukowego, których spis objaśniony przez siebie dołączył. Nakoniec obecny Prezes Towarzystwa Naukowego J. Majer przedstawił w darze dla muzeum Tow. Nauk. obrazek N. P. Częstochowskiej na blasze malowany w ramkach z podobnegoż wątku, z aniołkami i innemi ozdobami, który obecni członkowie artyści do XVII wieku odnoszą.

— Od Dra Zyblikiewicza adwokata krajowego odbieramy następujące wyjaśnienie wiadomości podanéj wczoraj w kronice pisma naszego:

„Szanowna Redakcyo!

„Do Wiadomości o podżeganiu włościan do buntów, którąście w kronice dzisiejszego numeru podali, raczcie dodać, że radca nadworny pan Vukassowich dowiedziawszy się o owych nieprawościach panu naczelnikowi powiatu bocheńskiego przypisywanych, zarządził przeciw niemu komissyę administracyjną, i komissya ta ciągnie się już od piątku. Również i trybunał krakowski wysłał w poniedziałek komissyę kryminalną na miejsce do Bochni dla dochodzenia zbrodni. Wieść o podżeganiu chłopów przeciw panom, wywołała u włościan oburzenie. Chcą z nas zrobić rabusiów, mówili porządniejsi gospodarze, my rabusiami nie będziemy. Wszelako znalazł się włościanin, nazwiskiem Woźniak, który teorye, bądź od samego pana naczelnika słyszane, bądź też panu naczelnikowi przypisywane, zamierzył praktycznie przeprowadzić. Wróciwszy jednego dnia z Bochni na wieś, rzucił się na wiejskiego grabarza, którego widać nie poczytywał za chłopa, i chcąc jak się wyrażał zrobić na nim początek, mocno go obił. Trzech świadków zeznało, że Woźniak bijąc grabarza, powoływał się na polecenie pana naczelnika. Woźniak jest już przyaresztowany, a spodziewać się, że za parę dni dowiemy się o rezultatach wspomnianych dwóch komissyj."

— Dziś odbyło się na zamku w katedrze w kaplicy Potockich doroczne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Artura Potockiego, przyczem wedle zapisu, z przeznaczonego na ten cel funduszu otrzymało Arcybractwo Miłosierdzia 1,500 złp. dla rozdania między wstydzących się żebrać, a 500 złp. na tenże sam cel gmina starozakonnych na Kazimierzu.

— Na jutrzejszem czwartkowem widowisku teatralnem, z którego połowa dochodu przeznaczoną jest na fundusz Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy, grać będą „Żydów" Korzeniowskiego.

— *Jutro we czwartek dnia 31 sytcznia Ś. Ludwiki i Albertonii.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ

wywiezionych towarów do Prus przez komorę w Babicach w miesiącu grudniu 1860 roku.

Towar	Jednostka	Ilość
Ogrodowizny świeże	(funtów cłowych)	8.000
Owoce	„	1.000
„ suszone	„	1.000
Orzechy	„	6.000
Kukurydza	„	7.200
Bób, groch, soczewica i t. p.	„	1.000
Owies	„	130.000
Mąka	„	7.000
Świnie	(sztuk)	121
Skóry i skórki posp. surowe	(funtów cłowych)	223
Sér	„	15
Masło świeże solone	„	4.538
Wino w beczkach	„	118
Drzewo na materyał pospol. surowe	„	240
Wyroby bawełniane najprzedniejsze		13
„ powroźnicze niebielone		42
Papier najpospolitszy	(funt. cłowych)	3.098
„ przedni	„	1.287
Skóra pospolita	„	23
Wyroby drewniane najpospolit.	„	7·000
„ „ przednie	„	496
Świéce sterynowe	„	30

Uwagi. Wprowadzanie *bydła* do Prus było w grudniu 1860 r. zakazanem.

Masło coraz bardziéj poszukiwane bywa od skupywaczów pruskich.

Wino wysyłane bywa teraz z Węgier zazwyczaj wprost koleją żelazną.

Papier pochodził z wyrobni w Osieku, który jednak najwięcéj w kraju pozbywany bywa.

Treść obwieszczeń urzędowych.

Pozwy i wyroki edyktalne

Lwowski sąd kraj. d. 4 grud. 1860 l. 44026 uwiad. Helenę Küffer, Karola Hartmann, Emilę Julię, Idę i Herminę Friedberg, że w skutek pozwu Karola Josephu i Gustaw Schretera nakazano zaintab. oddzielenie od realn. pod l. 136²/₄ dom z gruntem pod l. 638²/₄ zaint. właściciela realn. 136²/₄ Gustawa Schrettera i zanot. realn. 136²/₄ i 638²/, że Karol Hartman real. pod l. 136²/₄ Emilii, Julii, Idzie i Herminie Friedbergom sprzedał z wyjątkiem gruntu sprzedanego Karolowi Josephu. kurat. adwok. Pfeiffer zast. adwok. Kabath.

Lwowski sąd. kraj. d. 4 grud. 1860 l. 41216 uw. Czesława Krukowieckiego, że na prośbę Hip. Czajkowskiego nakazano temuż usprawiedliwić prenot. 53 zł. m. n. na dobrach Szeptyce. Term. do 14 dni. Kur. Pfeiffer, ad. zast. adw. Menkes.

Korespondencya Redakcyi.

Panu L. W. z Wadowickiego z nad Wisły. Życzeniu w końcu listu objawionemu czyni się już zadosyć wedle możności; projektowi temu nadać może rozleglejsze rozmiary przedsiębiorstwo zupełnie inne, a którego potrzebę uznajemy. Wypuściliśmy jednak koniec listu, jako odezwę do nas a nie do czytelników.

Panu H. G. w Krakowie. Przy innéj sposobności. Tym razem było by za wiele, błahym przedmiotem dzień po dniu się zajmować.

Panu M. D. z pod Tatrów. Za listy przesłane dziękujemy. Zamieścimy je skoro tylko miejsce pozwoli; wstrzymany tylko jeden z nich z powodu nadeszłéj ustawy wyborczéj, bo sam sz. autor jest zapewne zdania, że rozprawy o zasadzie wyborów w obec ustawy już zapadłéj są za późne.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 stycznia wieczór. Dzisiejszej *Patrie* donoszą z Genui, że tam oczekują przybycia trzech statków piemonckich z floty działającej przed Gaetą, gdyż podobno statki te tak zostały uszkodzone w ataku, iż potrzebują być naprawione na warsztatach okrętowych.

Turyn 28 stycznia. Stanowczych wyborów wiadomych jest 200; z nich 20 opozycyjnych. Poërio i Garibaldi wybrani w Neapolu.

Genua 28 stycznia. Mówią, że admirał Persano uwiadomi rząd, iż mało wróżyć można o skutecznym ogniu floty na Gaetę.

Neapol 28 stycznia. Wczoraj wysłano parlamentarza z twierdzy do floty piemonckiej. Parowiec piemoncki wpłynął do portu. W skutku tego wstrzymano ogień. Zbiegowie mówią, że się Gaeta poddaje.

Kopenhaga 28 stycznia. Gazeta *Berlinga* donosi, iż pułk dragonów garnizujący w Itzehoe, oraz dwie baterye artyleryi zostały postawione na stopę wojenną. Powołani w szeregi podoficerowie są w ten sposób ćwiczeni w służbie, jakby miało nastąpić podwojenie liczby batalionów i bliski wymarsz w pole. Wkrótce mają zająć się uzupełnieniem zapasów i przyborów wojennych.

Petersburg 29 stycznia. Utrzymują tutaj, że wielkie towarzystwo dróg żelaznych budujące drogi żelazne w Rosyi, zaciągnęło pożyczkę 25 milionów rs. w obligacyach czteroprocentowych. Kurs po jakim obligacye były wypuszczone, jest jeszcze nieznany, realizacya niewątpliwa.

Petersburg 28 stycznia. *Pszczoła Północna* donosi z gazety *Pekińskiéj*, iż władze powiatowe w Chinach otrzymały rozkaz, aby władze prowincyonalne posyłały podatki nie do Pekinu ale do Geehe (dokąd uciekł Cesarz chiński z Pekinu), kupcy i gubernatorowie prowincyj musieli dostarczyć ciepłéj odzieży orszakowi cesarza, co okazuje, że dwór cesarski nagle i bez żadnych zasobów opuścił stolicę. Cesarz w odezwie z 20 listopada ogłasza, że z powodu zwiększających się mrozów, nie przedsięweźmie podróży z powrotem do Pekinu, lecz pozostanie w Geehe, a na wiosnę wydane będą nowe rozporządzenia.

W tej chwili, zajmuje w Austryi pytanie: czy sejm powszechny, czy sejmy krajowe? Pierwsze wyszło od stronników centralizacyi; drugie opiera się na okólniku ministeryalnym. Powyżej dajemy nową wersyę pogłosek w tym przedmiocie rozsiewanych, którą *N. Nachrichten* przytaczają. Wszelako przeciw temu mówi chociaż ubocznie dzisiejsza półurzędowa *Donau Ztg.*, która zaczyna właśnie rozbiór rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 b. m. tyczącego się wyborów. W artykule tym jest ciągle mowa o zwołaniu sejmów krajowych, nigdzie zaś śladu, aby jak doniosła pierwsza *O.-D. Post*, myślano o zwołaniu reprezentacyi ogólnej z całej monarchii bez pośrednictwa sejmów krajowych. Przy tej sposobności nadmieniamy, że dotąd nic jeszcze urzędownie nie ogłoszono w Galicyi pod względem wyborów na sejm, lubo bliskość terminu nagli.

Dzienniki francuskie i belgijskie powtarzają znów i potwierdzają pogłoskę, iż poseł austryacki książe Metternich oświadczył ustnie francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Thouvenelowi, że rząd austryacki uważać będzie wszelki atak Garibaldego na jakikolwiek punkt posiadłości austryackich, za wydanie wojny Austryi przez Piemont. Zarazem miał oświadczyć, iż Austrya będzie szanować Lombardyę, którą, jak wiemy, odstąpiła Francyi mocą traktatu zurichskiego; p. Thouvenel zapisując to oświadczenie, zauważał jednak, że jeśliby Austrya przy możebnych wypadkach, o których właśnie poseł mówi, użyła kontyngensów niemieckich, Francya musiałaby to uważać jako obrazę zasady nieinterwencyi. Wieść o owém domniemaném oświadczeniu księcia Metternicha ma związek z pogłoską, iż Garibaldi i jego stronnicy zamierzają uderzyć nie od strony Włoch, ale od Dalmacyi, albo nawet z nad dolnego Dunaju. Nie można stanowczo powiedzieć, ile prawdy jest w tych wieściach a ile fałszu, lecz doniesienia z Księstw Naddunajskich zapewniają, iż dawniejsze pogłoski o wielkich przygotowaniach w Księstwach Naddunajskich i o gromadzeniu tam sił wojennych były przesadzone lub zupełnie mylne; wprawdzie ks. Couza organizuje armią mołdawsko-wołoską, ale zajmuje się tem już od lat kilku, a zresztą nie ma tam żadnego innego wojska.

Większość dzienników angielskich badając obecny stan spraw europejskich, wnosi, że chociażby się wojna odwlekła, chociażby ją na wiosnę Włochy nie zaczęły, zawsze jednak obecną sytuacyę jedynie walka rozwiązać może. *Daily-News* utrzymują, iż ani Niemcy ani Włochy nie mogą tak pozostać jak są: idea jedności opanowała te dwa plemiona i nie spoczną póki jéj nie spełnią; obok tych dwóch spraw staje się coraz naglejszą sprawa wschodnia; którakolwiek z nich zapali minę, wszędzie się ogień rozniesie.

Prócz powyższej ważnej lecz nie zupełnie pewnej wiadomości, że Gaeta rozpoczęła układy o poddanie się i wysłała parlamentarza do floty piemonckiej, nie ma żadnej innej świeżej wiadomości z pod Gaety. Depesza z Rzymu na końcu ostatniego naszego numeru zamieszczona, podawała przesadną wiadomość, jakiemi są zwykle doniesienia z Gaety, wiadomość odnoszącą się jeszcze do pierwszego dnia bombardowania. Jak wiadomość ta była przesadną okazuje się z tego, że owe zniszczone niby przez ogień z twierdzy baterye oblężnicze piemonckie, tak jéj następnie odpowiedziały, iż ją do milczenia zmusiły. Smiesznem zaś prawie było doniesienie, również z Gaety, iż jenerał Bosco udawszy się w góry abruzkie miał tam zebrać powstańców i uderzyć z nimi na wojska oblegające Gaetę; nietylko bowiem, że gromadki sanfedzistów, zdolne uderzać na pojedyncze wsie w górach i takowe rabować, nie mogą wyprawy pod Gaetę przedsiębrać, lecz nawet zanimby ruszyły ku Gaecie, musiałyby wprzód pokonać oddziały wojsk piemonckich przeciwko nim w góry posłane, a które jak wiemy, zupełnie sanfedzistów rozbiły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Gaeta 29 stycznia. Ostatniéj nocy Piemontczycy rzucali tysiące bomb do twierdzy, lecz jéj nie uszkodzili.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	306	298
Ruble obrączkowe agio . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	66	64¼
Srebro nowe . . . . . złr.	153	152
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 60	12 40
Napoleondory 20-fr. . . . „	12 30	12 10
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 15	7 5
„ austryackie . . . „	7 27	7 17
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 25	88 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	63 50	62 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	172	170
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99¼	98¼

Wiedeń 30 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	64	10
5% Pożyczka narodowa	75	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	719	—
„ banku kredytowego	158	10
Srebro	152	50
Londyn 10 funt. szterl. . . .	153	—
Dukat pojedynczy	7	27

Wiedeń 29 stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	56 50	56 25
5% Pożyczka narodowa	74 90	74 80
5% Metaliki na mon. konw.	63 60	63 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	65 25	64 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 75	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 —	60 50
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 75	86 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	81 75
„ „ „ z r. 1839 całe	105½	105
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	82 75	82 25
Bilety rentowe Como	15 95	15 25
Losy zakładu kredytowego	112·50	112.25
„ tryestskie na 4½ %	119	117
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	723	721
„ zakładu kredytowego	158·20	158
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	401	399
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2086	2084
„ „ rządowéj	288½	288
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	184½	183½
„ „ Pardubickiéj	107	106½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	190	188
„ „ Galicyjskiéj	169½	168½
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	129	128·75
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	131¼	131
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . 3	131·50	131·25
Genua 100 lirów piem. 4½	—	—
Hamburg 100 marków 3	115·75	115·50
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów. 5	—	—
Londyn 10 funtów 7	153·25	153
Paryż 100 franków 7	60 65	60 55
Waluty		
Cesarskie korony	21 15	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 26	—
„ „ obrączkowe	7 25	—
Złoto *al marco*	7 22	—
Napoleondory	12 36	—
Suwereny	21 25	—
Frydryki	13 5	—
Luidory	12 55	—
Sowereny angielskie	15 40	—
Imperyały rosyjskie	12 58	—
Srebro	153	152½
„ kupony	40 50	—
Talary związkowe	2 30½	2 30
Pruskie bilety kasowe.	2 32	2 31

Lwów 28 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 19	7 8
„ austryacki	7 24	7 14
Półimperyał rosyjski	12 48	12 30
Rubel rosyjski.	2 43	2 37
Talar pruski	2 31	2 26
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	89 70	89 —
Oblig. indemn. bez kupon.	62 35	61 35
Pożyczka narodowa bez kupon	74 80	74 —

Warszawa 28 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 54
Obligi skarbowe . . . . . . „	89 44	88 94
kupon	—	1 31½
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 74	14 71
kupon	—	— 6
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 50	—

Wrocław 29 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	65½	—
Polskie bilety bankowe.	$87\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne.	—	85¼
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 27 stycznia.		
Renta 3%	67	90

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 29 do 30 Stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wojtawski wł. dóbr z Ostrowa. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa. Adam Paigert dzierżawca z Sidorowa.

Wyjechali: Konstanty Wielogłowski wł. dóbr do Polski.

W Drukarni „CZASU.“

(Nadesłane).

Szanowna Redakcyo!

Mam sobie za obowiązek, gdyż za słabi jesteśmy, byśmy naszą wdzięczność w inny sposób wynurzyć mogli w imieniu więcej mieszczan miasta Brzeżan naszemu wielce szanownemu Dziekanowi **Teperowi**, jako też i innym współdobrodziejom za zaprowadzenie domu ubogich w naszem mieście a w którym to dziele szanownem ani środki finansowe a tem mniéj jeszcze inne stósunki odpowiadały, i li tylko wytrwałość w przedsiewzięciach, mogła do tego doprowadzić. Przynajmniéj więc publicznie niech nam wolno nasze dzięki złożyć szanownemu Dziekanowi by mu i nadal Opatrzność w Jego zamysłach była pomocną, tem bardziéj że nasze miasto żadnych podobnych zakładów nieposiada prócz jednego szpitala który jednak bardzo zaniedbany i wiele jeszcze do życzenia pozostawia.

Brzeżany dnia 21 Stycznia 1861 r.

(83) *A. M. W.*

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[L. 71]. Z powodu 1go Lutego rb. nastąpić mającego losowania seryi pożyczki z roku 1860 będą wszystkie kasy kontrowane, znajdujące się w tychże obligacye spisane, opieczętowane i po obwieszczeniu wylosowanych seryj obligacye do tych należące wydzielone.

A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 25 Stycznia rb. L. $472/1_{218}$ kasy z dniem 29 Stycznia wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.

Przyjęcie wpłat i wydawanie obligacyj rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydyum ck. Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie 26 Stycznia 1861. (88--3)

Obwieszczenie.

[1439]

Urzęda miejscowe od dnia 1 lutego 1861 roku urzędują w gmachu magistratu przy ulicy Kanoniczéj pod L. 120 na II piętrze.

Z Magistratu król. miasta Krakowa.

Dnia 25 Stycznia 1861. (87-3)

Wezwanie.

[Nr. 5639.] W mieście Tarnowie, liczącym około 20.000 mieszkańców, istnieje dotąd tylko jedna księgarnia. Nie zapuszczając się w bliższy rozbiór zapytania, o ile przedsiębiorstwo to, dotąd w Tarnowie istniejące, odpowiada wzmagającym się wymagalnościom ducha czasu i okoliczności, Magistrat Tarnowski może wyrzec to przekonanie, że obok tegoż tutaj jeszcze i drugie z korzyścią odpowiednią ostać się może.

Ta okoliczność powoduje zatem Magistrat tutejszy do oświadczenia, iżby z przyjemnością postrzegł i wsparł współzawodnictwo, pod względem utworzenia drugiéj księgarni w Tarnowie.

Tarnów dnia 21 Stycznia 1861 r. (93-1-3)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Czwartek dnia 31 Stycznia 1861.

W połowie na korzyść wsparcia ubogich Uczniów

ŻYDZI.

Komedya w 4 Aktach orginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	333 07	— 4'4	89	wschodni słaby	pogoda z chmurami		— 8'8	— 2' 0
	10	32 48	3 0	96	„ „	Pochmurno			
30	6	32 24	2 0	98	zachodni „		śnieg		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*